SPORTOWIEC

• 15 KWIETNIA 1953 • NR 15 • CENA 1.20 ZŁ •



Uczestnicy obozu przygotowawczego dla kolarzy kadry narodowej, zorganizowanego we Wrocławiu przed VI Wyścigiem Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava". Od lewej: Łasak, Wójcik i Liszkiewicz.

RUSZYLI!

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

● Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — Włodzimierz Reczek nadał tytuł „Mistrza Sportu" kilku przodującym sportowcom. Tytuły w poszczególnych dyscyplinach sportu otrzymali: żeglarstwo — Paweł Sieradzki (Budowlani), kajakarstwo — Marian Matloka (Unia) i Alfons Jeżewski (Ogniwo), pływanie — Irena Werakso (Kolejarz), sport motorowy — Jerzy Dąbrowski (Budowlani).

● We Wrocławiu odbyły się indywidualne i gimnastyczne mistrzostwa Polski w klasie I i mistrzowskiej. W wieloboju kobiet zwyciężyła Rakoczy (Włókniarz) 77,85 pkt. przed Horzonek (Stal) 75,65, 3) Dębicka (Gwardia) 73,25, 4. Welsło (Włókniarz) 71,25, 5) Wasilewska (Stal) 70,85, 6) Świeży (Stal) 68,65. W wieloboju w konkurencji mężczyzn mistrzem został Sobala (Stal) — 107,25 pkt., 2) Gaca P. (Górnik) 105,20, 3) Solarz (Włókniarz) 99,25, 4) Jokiel (CWKS) 98:50, 5) Pawłowski (Włókniarz) 95,10, 6) Świątek (Stal) 94,90.

Tytuły mistrzowskie w poszczególnych konkurencjach zdobyli: mężczyźni: ćwiczenia wolne — Jokiel (CWKS) 19,10 pkt. kółka — Lesiński (Stal) 18,35 pkt. poręcze — Sobala (Stal) 18,75 pkt., skoki — Kloska (CWKS) 18,65 pkt., drążek — Sobala (Stal) 18,95 pkt., koń z łękami — Gaca P. (Górnik) 17,85 pkt. Wśród kobiet we wszystkich konkurencjach zwyciężyła Rakoczy — ćwiczenia wolne 19,40 pkt., poręcze 18,55 pkt., równoważnia 19,85 pkt., skoki 19,45 pkt.

● Spotkania piłkarskie o mistrzostwo I Ligi przyniosły wyniki następujące: OWKS (Kraków) — CWKS 3:1 (0:0), Ogniwo (Kr.) — Gwardia (Kr.) 4:2 (0:1), Kolejarz (Poznań) — Budowlani (Chorzów) 0:1 (0:0), Górnik (Radlin) — Budowlani (Gdańsk) 2:1 (1:1), Unia (Chorzów) — Budowlani (Opole) 2:0 (1:0), Gwardia (Warszawa) — Ogniwo (Bytom) 0:0. W tabeli I ligi prowadzi: 1) Unia (Chorzów) (stos. pkt. 8:0) przed Budowlanymi (Chorzów) (6:2) i Gwardią (Kraków) (6:2).

Mecze o mistrzostwo II ligi: Gwardia (Bydgoszcz) — Górnik (Wałbrzych) 3:1 (2:1), Górnik (Bytom) — Lotnik (Warszawa) 1:1 (1:1), Ogniwo (Tarnów) — Kolejarz (Leszno) 1:3 (1:1), Spójnia (Warszawa) — Włókniarz (Kraków) 1:1 (1:1), Gwardia (Lublin) — OWKS (Bydgoszcz) 2:0 (2:0), Gwardia (Kielce) — Włókniarz (Łódź) 0:0, Stal (Sosnowiec) — Kolejarz (Warszawa) 1:1 (1:0). W tabeli II ligi prowadzi: Kolejarz (Warszawa) (stos. pkt. 6:2) przed Górnikiem (Bytom) (6:2) i Włókniarzem (Kraków) (6:2).

● W finałowych spotkaniach o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiet Gwardia (Kraków) pokonała Kolejarza (Warszawa) 62:53 (25:19), a AZS (Warszawa) zwyciężyło Spójnię (Warszawa) 40:30 (20:14). W tabeli prowadzi warszawski AZS przed krakowską Gwardią.

● W ramach meczu pływackiego, w którym Unia (Szczecin) pokonała Unię (Poznań) 90,5:48,5 pkt. pływacy poznańskiej Stali, realizując swoje zobowiązanie 1-majowe, ustanowili dwa rekordy Polski młodzików oraz dwa rekordy zrzeszeniowe Polski w sztafetach. Rekordy Polski młodzików ustaliły Kleminska na 300 m st. zm. 4:55,1, oraz Cedro na 100 m st. dow. — 1:18.

● W meczu o wejście do I-szej Ligi Bokserskiej Gwardia (Kraków) pokonała drużynę OWKS (Kraków) 13:7.

● Na rozegranych we Wrocławiu kontrolnych zawodach lekkoatletycznych Walczak uzyskał w rzucie oszczepem 64,80.

● W pierwszych tegorocznych zawodach żużlowców Spójnia pokonała we Wrocławiu Gwardię 28:25. Najlepszy czas dnia uzyskał Kupczyński (Spójnia) 1:29,8.

NASZE ATUTY W WYŚCIGU POKOJU

Na wspólnym posiedzeniu Prezydium Sekcji Kolarstwa GKKF i Prezydium Rady Trenerów wyłoniono we Wrocławiu, w ostatnich dniach trwania obozu przygotowawczego, kandydatów do drużyny narodowej, która reprezentować nas będzie w VI Wyścigu Pokoju.

Obok „starych" rutyniarzy — Wójcika, Hadasika, Klabińskiego i Królaka zasilą naszą reprezentację kolarze po raz pierwszy biorący udział w tej wielkiej kolarskiej imprezie — Liszkiewicz, Ulik, Więckowski i Wilczewski. Dwaj z tej ósemki wytypowani zostaną jako kolarze rezerwowi.

Jest to najmłodsza z dotychczasowych naszych reprezentacji biorących udział w Wyścigu Pokoju. Według sprawozdania kierownictwa obozu zawodnicy Chwiędacz, Waliszewski i Łasak, którzy nie zostali zaproponowani do drużyny reprezentacyjnej, wykazali, równie jak pozostali, wielką ambicję, dobry poziom, trenowali pilnie i ofiarnie, i tylko nieznacznie ustępują wybranej ósemce.

Scharakteryzujemy pokrótce sportowe sylwetki naszej przyszłej reprezentacji:

WÓJCIK. — Wybitny kolarz wieloetapowy, umiejący na trasie całego wyścigu odpowiednio rozłożyć siły. Jego forma wyścigowa wydaje się rosnąć wraz z ilością przebytych etapów. Słabą stroną tego kolarza jest finisz. W wieloetapowym IX Wyścigu Dookoła Polski zajął pierwsze miejsce.

HADASIK. — Zawodnik nadzwyczaj twardy, wytrzymały i ambitny. Najlepiej czuje się w grupie. Jego specjalność to tereny górzyste. Potrafi na każdym etapie tak rozłożyć siły, że na ostatnich kilometrach przed metą zdobywa kondycyjną przewagę nad konkurującymi z nim kolarzami. W IX Wyścigu Dookoła Polski był czwarty.

KLABIŃSKI. — Kolarz szybki, wytrwały i nie rezygnujący z walki nawet w bardzo ciężkich sytuacjach. Po defekcie potrafi nawet samotnie skutecznie gonić czołówkę na wielu dziesiątkach kilometrów. W IX Wyścigu Dookoła Polski był piąty.

KRÓLAK. — Typ wszechstronnego szosowca. Szybki. Doskonały w górach. Jego specjalnością jest ucieczka i jazda samotna.

LISZKIEWICZ. — Kolarz szybki i ambitny. Wykazuje się równą jazdą. Dobry na góry i dystans. W IX Wyścigu Dookoła Polski z czwartego miejsca po pierwszym etapie wyszedł po siódmy na drugie; wycofał się z tego wyścigu wskutek choroby.

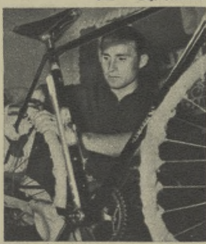
ULIK. — Najsilniejszą bronią jego jest szybkość. Najpewniej czuje się na trasach płaskich. Góry sprawić mogą mu kłopot. W IX Wyścigu Dookoła Polski zajął spośród naszych reprezentantów najlepsze poza Wójcikiem — trzecie miejsce.

WIĘCKOWSKI. — Mimo bardzo młodego wieku — świetny etapowiec. Średnio szybki. W IX Wyścigu Dookoła Polski dostał się na listę dziesięciu najlepszych po etapie ósmym; wyścig ukończył jako siódmy.

WILCZEWSKI. — Kolarz bardzo młody. Szybki. Równie dobry na góry, jak na odcinki płaskie.



Po raz pierwszy startujący w Wyścigu Pokoju — Więckowski i Ulik oglądają nowego „Bałtyka".
CAF — Dąbrowiecki



Wójcik przy odpakowywaniu nowego roweru „Bałtyk", wyprodukowanego rękami polskiego inżyniera i robotnika.
CAF — Dąbrowiecki





Przed startem na trening. Od lewej: Hadasik, Wójcik, Chwiędacz, Wilczewski i Klabiński.

— Co tu jeszcze ulepszyć? — medytują Hadasik i Królak, wiedząc, że także od dobrego przygotowania sprzętu zależy miejsce na mecie.

NA PRZEŁAJ PRZEZ ZIELONĄ

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „SPORTOWCA")

Dla Zielonej Góry, mistrzostwa były tym, czym dla stolicy staną się Mistrzostwa Europy. O godz. 10 rano rozgrzane słońcem ulice były już puste. Zapełnił się natomiast stadion i trasy biegów. Na łące, którędy przechodziła „trójka" i „ósemka" usadowiły się całe rodziny.

* *

Godzina 11. Raport, mistrzostwa otwarte. Na starcie, koło stadionu, stoją już juniorki do 600 m. Biegną wąskimi ścieżkami przez zielony lasek, potem szeroką drogą obok stadionu. Zwycięża Romana Sobaszkiewicz z Gdańska.

Zawodniczki, choć to w mistrzostwach przełajowych dystans bardzo krótki, są zmęczone więcej, niż później Szwargot po 8 km. Sobaszkiewicz w objęciach koleżanek stania się na nogach, ale mimo to z uśmiechem mówi.

— Jakoś to poszło, ale ciężko.

Ta 17-letnia zawodniczka z Gdańska zaczęła uprawiać lekkoatletykę zaledwie dwa lata temu. A uprawienie lekkoatletyki w rodzinie Sobaszkiewiczów jest od lat „prawem", nie mniejszym niż chodzenie do szkoły. Sześciu braci, najmłodszy 11-letni Hubert i najstarszy 27-letni Jerzy — wszyscy trenują. Czterech jest we „Włókniarzu", młodsi w SKS-ie. Wszyscy specjalizują się w biegach, ale Romana ma niezłe wyniki również w skokach. Rekord życiowy to



Chromik, wyprzedzając Szwargota, zdobył pewnie mistrzostwo

Pierwszy odcinek trasy 600 m juniorek
Wszystkie zdjęcia: S. Rostkowski

Na starcie 2.000 m juniorów stanęła największa zawodników.

PIERWSZOMAJOWY CZYN SPORTOWCÓW

W całym kraju sportowcy miast i wsi, od najmłodszych ze szkolnych kół sportowych poprzez organizacje i zrzeszenia sportowe, podejmują ambitne zobowiązania dla uczczenia święta 1-majowego. Dzięki tym zobowiązaniom powstanie szereg nowych boisk, wyremontowane zostaną korty tenisowe i sale gimnastyczne, przeszkolonych będzie wielu organizatorów sportu i wf, zdobytych dziesiątki odznak SPO ponad plan.

I tak np. w olsztyńskim: LZS — barczewo podjął zobowiązanie zradiofonizowania boiska i wybudowania nowego boiska do siatkówki. W tym samym województwie członkowie sekcji sportów wodnych Ligi Morskiej postanowili między innymi przeprowadzić we własnym zakresie całkowity remont sprzętu wodnego... Sportowcy koła terenowego ZS Górnik w Zabrzu zobowiązali się wykonać plan roczny zdobycia odznak SPO i klasyfikacji sportowej w 120%, a członkowie koła Stal przy DZM w Nowej Soli postanowili zorganizować trzy nowe sportowe brygady produkcyjne.

W podejmowaniu zobowiązań nie ustępują najmłodsi sportowcy zorganizowani w SKS-ach. Młodzież 11-letniej szkoły Ogólnokształcącej przy ul. Drewnianej 8 w Warszawie podjęła się do 1-go Maja uporządkować i oddać do użytku szkolne boisko sportowe. Dla wykonania zobowiązania od szeregu tygodni uczniowie szkoły wykorzystują każdą wolną chwilę w godzinach zajęć szkolnych, a często pozostają i po południu, by pracować nad oczyszczaniem boiska. Na tym jednak nie poprzestano, bo 1-go Maja zostanie uroczyście otwarta sala gimnastyczna, odgruzowana i zbudowana własnymi siłami całej szkoły na zagruzowanych terenach przydzielonych szkole. Ponadto brygady sportowe w zakładach pracy i fabrykach podejmują wiele zobowiązań produkcyjnych. I tak np. w Zakładach im. Stalina, w Poznaniu, celem uczczenia 1 Maja brygada im. Zatopka i Jokiela zobowiązała się wykonać plan roczny o 1 miesiąc przed terminem. Brygada dziewcząt im. Dumbadze postanowiła zwiększyć wydajność pracy o 10 proc. Członkowie zespołu im. Radojewskiego złożyli 6 wniosków racjonalizatorskich oraz wezwali inne brygady do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w pracy.

Podjęto i zobowiązania indywidualne. Do akcji zobowiązań włączyli się sportowcy-technolodzy i inżynierowie.

Zdzisław Ostrowski, wiceprzewodniczący koła na oddziale W-6, zgłosił kilka dni temu nowy, cenny pomysł racjonalizatorski.

— Na czym polega wasze usprawnienie? — pytamy kolegę Ostrowskiego.

— Jest bardzo proste, a przyniesie wielkie oszczędności. Pewne narzędzia robiliśmy z wysokogatunkowej, bardzo drogiej stali. Obserwowałem jak nasi koledzy pracowali tymi narzędziami. Doszedłem do wniosku, że one nie muszą być wykonywane całkowicie z najdroższych stopów, a tylko ich część końcowa, ta która rzeczywiście jest w produkcji wykorzystywana. Resztę można wykonać ze stali niskoprocentowej.

Kolega Ostrowski jest wiceprzewodniczącym koła przy największym oddziale fabryki. Za kilka dni, celem uczczenia 1 Maja, rozpocznie się Spartakiada Zakładów im. Stalina. Pytamy więc jak W-6 przygotowało się do zawodów.

— Będzie nas startowało ponad 200. Weźmiemy udział we wszystkich dwunastu konkurencjach. Nawet i w łucznictwie. Najbardziej liczymy na szermierzy i drużynę piłki nożnej. Nowak, mistrz okręgu, powinien zająć pierwsze miejsce. Poza tym punktowana jest ilość startujących. Z naszego oddziału będzie chyba najwięcej. I my powinniśmy zwyciężyć.

(b)

Zdzisław Ostrowski, piłkarz „Stali", czołowy racjonalizator Zakładów im. Stalina.
Fot. Rostkowski

W dniu 18 kwietnia 1953 r. mija 61 rocznica urodzin Pierwszego Budowniczego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Prezesa Rady Ministrów Tow. Bolesława Bieruta.

Rocznica urodzin Bolesława Bieruta, wielkiego przyjaciela sportu, jest dla całego narodu, dla sportowców polskich wielkim, radosnym świętem.

Sportowcy wraz z masami pracującymi całego kraju w pełni rozumieją wielkość dorobku pracy całego życia Bolesława Bieruta i uświadamiają sobie, że dziś w Polsce Ludowej, dzięki Niemu, sport i wychowanie fizyczne obejmuje coraz szersze kręgi ludzi pracy naszego kraju. Dziś realizujemy Jego słowa: „Umasowienie sportu i objęcie wychowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miast i wsi — a zwłaszcza młodzieży — stanowi nie tylko poważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonania wielkich zadań stojących przed narodem polskim na jego drodze do nowego życia, do wzmocnienia siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej".

GÓRĘ

1.40 wzwyż. W zeszłym roku, gdy po starcie na 400 m brała udział w skokach, jej trenerowi Daummowi mówili koledzy-trenerzy: słuchaj Tadek, przecież ona ma skoczność, daj jej spokój z biegami.

— A wy na co zdecydujecie się? — pytam.

— Skoki podobają mi się, ale i biegi tak samo.

*

1000 m seniorek. Start na stadionie. Do biegu stają 23 zawodniczki, wśród nich Pestkówna, Piwowarówna i Żakowska. Biegną na ukos przez murawę. Tempo od razu takie jakby to była setka.

— Bożena wolniej! — wołają do Pestkówny koleżanki. Ale Bożena nie zwalnia, wychodzi na czoło. Dogania ją Pestkówna, a dalej za nimi Żakowska. Między nimi właśnie rozegrała się walka. Na stadion wbiegły w takiej kolejności w jakiej wystartowały.

*

Bieg juniorów na 3 km rozegrał się między Makowskim a Odolczykiem. Następnie konkurencje najciekawsze: 3000 i 8000 m. Wyjdźmy na trasę do lasku.

Biegną całą ławą. Droga jest szeroka na jakieś 4 m. Nie wszyscy jednak mogą się zmieścić, więc niektórzy pędzą lasem między drzewami.

— Na prawo, na prawo! — wskazują porządkowi. Są już koło nas. Ziemia aż drży. Pierwsza grupa odrywa się od pozostałych, to Graj — nr. 17 — Krzyszkowiak, 31 — Żbikowski.

Teraz ostatni odcinek trasy. Jedzie pilot. Za nim Graj, a parę metrów dalej Krzyszkowiak i Żbikowski. Droga pod górę. Graj nie zwalnia. Biegnie coraz szybciej. Krzyszkowiak nie odstępuje, ale wygląda na bardziej zmęczonego. Ostatecznie kolejność nie zmieniła się.

*

— Nie jestem dziś usposobiony, jeżeli będę w pierwszej dziesiątce to dobrze — skarżył się przed startem Szwargot. Wyruszyli. Spiker podaje meldunki z trasy. Na pierwszym kilometrze prowadzi Szewczyk przed Kielasem. Szwargot daleko za nimi. Za dziesięć minut sytuacja już zupełnie inna. Mańkowski dochodzi czołówkę. Szewczyk odpada. Szwargot nie rezygnuje z pierwszego miejsca.

Biegnijmy na trasę, kilometr przed metą. Zaraz powinni wyjść z lasu. Widać już. Pierwszy Chromik, za nim Mańkowski, a o jakieś 50 metrów Szwargot. Szewczyka już nie ma. Szwargot mija Mańkowskiego, wydłuża krok, ale do Chromika daleko.

Ze stadionu słychać głośniki: za chwilę będą. Słychać oklaski, okrzyki. To na pewno Mańkowski. Za parę sekund znów brawa — to Szwargot.

*

Przełajowe mistrzostwa Polski zgromadziły w tym roku największą w historii lekkoatletyki polskiej ilość — 300 zawodników. Wszyscy, jak na początek sezonu wykazali dobrą kondycję. Podczas konkurencji z biegów rezygnowali tylko nieliczni. Więcej musiało zrezygnować przed startem, ale to już nie jest winą zawodników lecz działaczy, którzy nie załatwili klasyfikacji. Zespołowo zwyciężył CWKS przed najliczniejszym zespołem Kolejarza.

Dwie i pół godzinne mistrzostwa wyłoniły nowe talenty. Wykazały, że Kolejarz, Ogniwo i Budowlani nie zmarnowali zimy, że działacze np. LZS-u, który wystawił na mistrzostwa tylko 3 zawodników pracowali źle. Bo nie uwierzymy w to, że na wsi nie ma zawodników, którzy po załatwieniu klasyfikacji, nie mogliby startować w mistrzostwach przełajowych.

(A. B.)

Ostatnie metry biegu na 3 000 m. Graj, za nim Krzyszkowiak.

Zwyciężczyni biegu juniorek — Romana Sobaszkiewicz.

NOWE NUMERY TELEFONÓW „SPORTOWCA":

Redaktor naczelny 89643

Sekretarz redakcji 86546

ROZWÓJ BUDOWNICTWA SPORTOWEGO

ważnym elementem rozwoju kultury fizycznej

1 Pierwsze szkice stadionu - olbrzyma w Warszawie.

„Plan Sześcioletni, jako plan budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, postawił nowe, ogromne zadania w dziedzinie budownictwa i stworzył przesłanki nieznanego dotychczas w historii naszej kultury rozkwitu architektury. Architekci polscy, których talenty i ambicje w Polsce przedwrześniowej były kierowane na manowce, dziś stanęli wobec ogromnych, twórczych zadań" — oto wyjątek z rezolucji Krajowej Partyjnej Narady Architektów z dn. 20 — 21 czerwca 1949 r.

Znakomitą ilustracją tych słów jest pierwsza Powszechna Wystawa Architektury w gmachu „Zachęty" w Warszawie. Projekty wielkich dzielnic Stolicy, projekty całych nowych miast, olbrzymich kombinatów przemysłowych, projekty teatrów, szkół, gmachów biurowych i mieszkalnych — to przybliżony zaledwie wykaz pracy, dokonanej przez polskich architektów w okresie 1945 — 1952.

Linia rozwojowa architektury musi być linią troski o człowieka: o jego mieszkanie, miejsce pracy, miejsce odpoczynku i rozrywki, o miejsce uprawiania sportów — tego ważnego czynnika podniesienia stanu zdrowia fizycznego i psychicznego społeczeństwa.

I tu liczne rzesze zwiedzających Wystawę Architektury spotyka zawód: na 164 wystawionych projektów Działu Współczesnego — znajdujemy tylko 1 projekt z zakresu budownictwa sportowego. Jest to projekt stadionu Z. S. Ogniwa w Gdyni i to podany jedynie w planszy sytuacyjnej i makiecie.

A przecież wiadomo, że w okresie powojennym opracowano już szereg projektów średnich i dużych założeń sportowych. Można tu wymienić:

3 stadiony dzielnicowe warszawskie (Kolejarz, Spójnia, Budowlani),

3 stadiony krakowskie (Gwardia, Włókniarz, OWKS),

łódzki stadion Włókniarza,

przebudowa wielkiego stadionu Stali i stadion AZS w Poznaniu,

stadion w Rzeszowie,

kilka hal sportowych, basenów, skoczni itp.

W stadium projektów są:

stadion międzydzielnicowy w Warszawie,

lodowisko w Warszawie,

2 stadiony-olbrzymy w Warszawie i Chorzowie,

i wiele innych.

Jak widać z tego pobieżnego wyliczenia — skok w porównaniu z marazmem okresu międzywojennego jest olbrzymi. W tych pracach tkwi już na pewno dużo koncepcji samodzielnych, dużo osiągnięć i... dużo błędów — tak jak w każdej dziedzinie twórczej pracy ludzkiej — bez tradycji i wystarczającej bibliografii.

W związku ze stałym wzrostem wachlarza i skali inwestycji sportowych coraz dotkliwiej odczuwa się brak pracowni studiów i projektów budownictwa sportowego. Pracownia taka — poza opracowywaniem dokumentacji technicznej — powinna stać się platformą wymiany doświadczeń, a w oparciu o aparat techniczno-inspekcyjny Departamentu Urządzeń Sportowych GKKF — pozwoli na skuteczne opanowanie terenu w zakresie technicznym. W ten sposób Depart. Urządzeń Sport. będzie mógł spełnić swe zasadnicze zadanie, tj. dopilnować, aby projektowano i budowano wszystkie inwestycje sportowe w kraju możliwie bezbłędnie.

Można mieć nadzieję, że wówczas dojdzie się do właściwego stosunku wzajemnego okresu czasu studiów i projektów do czasu realizacji w granicach 1:1, a nie jak u nas dotychczas 1:5, a nawet i gorzej.

Trzeba mieć na uwadze, że budownictwo sportowe — zwłaszcza w zakresie średnich i dużych obiektów — zajmuje zupełnie specyficzne miejsce wśród wszystkich działów budownictwa użyteczności publicznej: w zakresie plastycznym — należy zdecydowanie do architektury monumentalnej, w zakresie konstrukcyjno-wykończeniowym — wymaga rozwiązań najprostszych a skutecznych, w zakresie funkcjonalnym — musi zadość uczynić wielu specjalnym wymaganiom.

Dalszą cechą specyficzną budownictwa sportowego, to wielkie znaczenie najdrobniejszych nawet, ale powtarzających się elementów dla całości założenia. Przykład: stopień trybuny stadionu decyduje o stronie plastycznej (materiał, kolor, proporcje), o stronie użytkowej, tj. o widzialności (konstrukcja, wymiary) i o stronie ekonomicznej (taniość, trwałość, łatwość produkcji, montażu i wymiany) itd.

Problemy oświetlenia (zarówno zakrytych jak i odkrytych urządzeń sportowych), ogrzewania, wentylacji, instalacji specjalnych — znacznie komplikują i wyodrębniają budownictwo sportowe — tym bardziej, że przy rozwiązaniu tych problemów projektanci bardzo często napotykają na przeciwstawności wymagań zawodnika i widza.

Cały ten splot specyficznych problemów musi być ujęty w ramy czytelnej kompozycji plastycznej, zarówno od zewnątrz, jak i od wnętrza. Stadion czy hala nie może być tylko funkcjonalnie przemyślanym zespołem boiska, trybun i dojść, musi to być architektonicznie skomponowany plac, gdzie tłum kilku dziesiątków tysięcy ludzi przebywa w ciągu paru godzin, gdzie uwydatnia się więc duża rola czynnika wychowawczego, zarówno formy jak i treści architektury. Jej wyraz plastyczny jest tym bardziej istotny, że duże obiekty sportowe stanowią zazwyczaj dominantę dzielnicy (jako obiekty o znacznych wymiarach poziomych i pionowych, a z względów urbanistyczno-komunikacyjnych wolnostojące na obszernych, płaskich terenach).

Bez dobrze przemyślanych projektów nie ma dobrych urządzeń sportowych, bez dobrych urządzeń nie ma popularyzacji i umasowienia sportu, a bez umasowienia — nie ma dobrych wyników.

inż. arch.
STEFAN JELNICKI

Wejście główne stadionu Dynamo im. Berii w Tbilisi.

Trybuny letniego basenu na stadionie Dynamo w Erywaniu.

Konstruktywistyczna kompozycja trybuny stadionu w Amer. Płd.

TEN któremu nie biją oklasków

Zawodnicy walczą na ringu. Sędziowskie uwagi nie budzą wątpliwości. Publiczność ze skupieniem śledzi wymianę ciosów i zdawałoby się, że wynik bokserskiego spotkania zależy tylko od zawodników i że tylko oni decydują o tym, który z nich zwycięży.

Uważny obserwator spostrzega jednak w czasie spotkania jeszcze jednego współautora zwycięstwa. W przerwach między rundami widzi go, jak energicznie wachluje ręcznikiem swego pupila, podaje wodę, szepce odpoczywającemu coś do ucha, a z uderzeniem gongu pospiesznie znika za ringiem. Nazywa się on sekundantem i jest osobistością, zdawałoby się, drugoplanową, ale to tylko tak wygląda.

Gdy w przerwie między starciami przychylony tłumaczy coś swojemu bokserowi, to wtedy z ust jego padają słowa jasne i skoncentrowane w swej treści. Sekundant nie może wtedy bawić się w szczegóły. Musi szybko rozszyfrować błędy i zalety przeciwnika i autorytatywnie podsumać sposób walki. Zrozumiałe jest, że teraz za późno jest radę w walce z bliska, poleci swemu zawodnikowi iść do zwarcia.

Co prawda zawodnicy nie zawsze się słuchają. Np. Stefaniuk podczas ostatniej walki w Warszawie z Finem Jarvennpaa. Sekundant bez przerwy mówił: — Nie pchaj się, stosuj uskoki. A Stefaniuk dał się ponieść temperamentowi, szedł do przodu i w rezultacie przegrał walkę.

Zrozumiałe jest, jak już to powiedzieliśmy, że tylko wtedy sekundant znajdzie właściwe rozwiązanie, jeżeli bardzo dokładnie zna swego zawodnika. I to nie tylko jego możliwości fizyczne, ale i jego właściwości psychiczne, które w lwiej części decydują o zwycięstwie.

Dla wszystkich miłośników boksu nie było tajemnicą, że Polus był jednym z najbardziej flegmatycznych bokserów i że na Mistrzostwach Europy w 1937 r. w Mediolanie stał przez swą flegmę o krok od porażki w finałowej walce z Formentim. Sekundant Włocha Steve Klaus nastawił swego boksera, by szedł do ataku, jak to się mówi, „na ura", natomiast Polus nie umiał zupełnie wykrzesać z siebie e-



Nowak walczy najlepiej kiedy sekunduje mu Misarski



Blanga jest na pewno dobrym sekundantem Kudlacika, tym bardziej, że był i jego trenerem.

Fot. Rostkowski



Nawet tak doświadczonemu bokserowi jak Szymura są potrzebne rady Karpińskiego.

na poprawienie technicznych błędów, to trzeba robić na treningu. Sekundant musi znać dokładnie możliwości swego zawodnika, a wskazania w czasie walki ograniczają się prawie wyłącznie do rad taktycznych.

Dlatego wygląda niepoważnie, gdy sekundant wykrzykuje ze swego narożnika: — Lewy sierp! Prawy prosty!—bo przecież słyszy to nie tylko cała widownia, ale i przeciwnik, który zapewne zastosuje odpowiednią ripostę. Słusznie natomiast postąpi ten sekundant, który, gdy zauważy, że przeciwnik opada z sił, każe wzmóc tempo swemu bokserowi a kiedy np. okaże się, że rywal nie bardzo daje sobie nergii. Dopiero gdy w czasie przerwy Sztam zastosował drastyczny środek, aby zdenerwować Polusa, sytuacja uległa radykalnej zmianie. Otóż Sztam po prostu zwymyślał Polusa i tym go tak zdenerwował, że ten ruszył do ataku jak szatan i zdobył Mistrzostwo Europy.

Przeciwne zmartwienie ma zawsze Walery Karpiński z Tyczyńskim, który podobno jest jednym kłębowiskiem nerwów. Cały wysiłek sekundanta musi iść w kierunku uspokojenia zawodnika, bowiem Tyczyński tylko wtedy ma szanse na zwycięstwo, kiedy walczy spokojnie.

Powyższe przykłady z praktyki Karpińskiego i Sztama chyba wyraźnie wskazują na poważny udział sekundanta w zwycięstwie.

Jedną z dróg do sukcesów na ringu jest planowy rozkład sił w czasie walki oraz pełne wyzyskanie przerw między starciami dla odpoczynku. W czasie przerwy prawie niepodzielnie na ringu panują sekundanci, którzy pilnują zawodnika, by najlepiej wypoczął do następnego starcia. Ogólnie jest wiadome, że mięśnie najlepiej wypoczywają w stanie zupełnego rozluźnienia. Między starciami bokser najbardziej może rozluźnić mięśnie tylko siedząc. Stąd też sekundanci jak najszybciej podstawiają swemu pupilowi krzesło. Dlatego jest zupełnie niezrozumiałe, dlaczego np. na ostatnich bokserskich Mistrzostwach Polski w Poznaniu sekundant Soczewińskiego pozwalał pięściarzowi stać między rundami. W tej pozycji zawodnik na pewno gorzej wypoczywa. A przecież Soczewińskiemu ta zaoszczędzona odrobina kondycji bardzo by się przydała, jak wykazała walka z Krużą pod koniec trzeciego starcia i kto wie czy losy walki inaczej by się nie potoczyły, gdyby między rundami Soczewiński usiadł jednak w narożniku.

Sekundanci wyzyskują wszelkie sposoby, aby zabezpieczyć bokserom pełną sprawność mięśni. Zastanawiają się nawet nad takimi subtelnościami, czy w czasie przerwy zlewać oblicze zawodnika wodą dla orzeźwienia, czy tylko skropić. Wśród sekundantów są zwolennicy obu teorii. Np. Rumuni leją wodę bez ograniczeń. Szwedzi, natomiast, bardzo ostrożnie jej używają, uważając, że ciało oddycha wszystkimi porami i skórę należy wytrzeć na sucho, a nie pokrywać wodą. Rumuni zaś uważają, że pomimo wszystko zimny prysznic najlepiej orzeźwia zawodnika i dobrze wpływa na jego unerwienie. Polscy sekundanci są raczej zwolennikami szwedzkiej szkoły.

O istotnej roli sekundanta moglibyśmy mnożyć wiele przykładów. Nie jest jednak naszym celem napisanie traktatu o sekundowaniu, chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na tego współautora bokserskich zwycięstw, którego często nie zauważamy, a któremu także należą się oklaski.

H. DĄBROWSKI

WIZYTA SEKRETARZA AIBA P. RUSSELA W WARSZAWIE



Przewodn. Sekcji Boksu GKKF, Neuding, objaśnia sekretarzowi AIBA — Russelowi szczegóły rozbudowy Hali Gwardii

Stan przygotowań do Mistrzostw Europy w Boksie mieli referować przedstawiciele Warszawskiego Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego AIBA w Rzymie. Jednak wskutek nie otrzymania na czas wiz wjazdowych do Włoch przedstawiciel nasz nie mógł być obecny i referować sprawy w Rzymie.

Brak naszego przedstawiciela spowodował zaniepokojenie wśród członków Komitetu Wykonawczego AIBA, który uchwalił delegować sekretarza — skarbnika honorowego p. Russela do Warszawy, celem osobistego zapoznania się ze stanem przygotowań.

Po przybyciu do Warszawy p. Russel oświadczył, że znając dobrze tradycje polskiego pięściarstwa jest on przekonany, iż przygotowania do Mistrzostw Europy są na dobrej drodze, niemniej sądzi, że jego wielkie doświadczenie w sprawach organizacyjnych może nam pomóc. Plan swego pobytu w Warszawie oparł p. Russel na dokładnym zapoznaniu się z każdą komórką i szczegółami organizacyjnymi. Na konferencji z Komitetem Organizacyjnym przedstawiono mu prace wszystkich komisji. P. Russel oglądał również halę Gwardii i interesował się każdym szczegółem rozbudowy, nie omieszkał nawet zejść do piwnic, gdzie są budowane pomieszczenia pomocnicze.

Po zapoznaniu się p. Russela z całością organizacji, ze sprawami już załatwionymi lub zaprojektowanymi do realizacji — oświadczył on, że jest mile zaskoczony stanem i rozmachem naszych przygotowań.

Między innymi p. Russel oświadczył, że szereg innowacji projektowanych przez Komitet Organizacyjny wnosi dużo pożytecznego do rozwoju pięściarstwa — do których zalicza po raz pierwszy przez niego widzianą sygnalizację świetlną podawania wyników walk, a zupełnie nie stosowaną na ringach na Zachodzie. Również z wielkim uznaniem spotkał się projekt urządzenia pokoju przeciwwstrząsowego po nokautach, który wg p. Russela jest najlepszym dowodem jak wielką troską otacza się w Polsce zawodnika i dba o jego zdrowie.

Wyjeżdżając, p. Russel specjalnie podkreślił, że powiadomi niezwłocznie wszystkich pozostałych członków Komitetu Wykonawczego AIBA — że stan przygotowań do Mistrzostw Europy w Boksie stwarza pełną gwarancję, iż turniej będzie przeprowadzony na b. dobrym poziomie organizacyjnym.

JULIAN NEUDING
przewodn. Sekcji Boksu GKKF

PO PARYSKICH SUKCESACH

— Słuchaj Janezy — mówił z entuzjazmem kierownik drużyny dr Nawrocki do trenera Keveya po powrocie z Paryża — takiego fleszu, jaki wykonał Wojtek w walce finałowej z Narduzzi, jeszcze nie widziałeś. To było coś nadzwyczajnego. Przy stanie 3:3 Zabłocki, który posiada wspaniałe wyczucie tempa i dystansu, w pewnym momencie sprężył się i rzucił do przodu. Narduzzi był o kilkanaście metrów. Zabłocki wprost leciał nad planszą w pozycji poziomej. Trafił „sztychem", a flesz był tak dynamiczny i szybki, że Wojtek nie potrafił już utrzymać równowagi. Po trafieniu przeciwnika nie mógł opanować wyrzuconego jak torpeda ciała. Upadł. To był piękny rzut. Skok iście tygrysi. Nagrodzili go huraganem oklasków.

Kevey słuchał rozpromieniony, przeżywając każde słowo.

— A Włosi nie stosują podobnych fleszów? — pytamy Zabłockiego.

— Stosują, ale mam wrażenie, że nie mają tego podkładu gimnastycznego co my i nogi są u nich trochę słabsze. W konsekwencji flesze ich mają raczej charakter „biegowy".

— A jak z opieką w Paryżu?

— Ambasada P. R. L. dbała o nas — jak mamusia i tatuś — odpowiada Pawłowski. — Troszczono się o nas na każdym kroku, pomagano, radzono, karmiono. Ambasador Ogrodziński był „przysięgłym" kibicem turnieju, a na walkach finałowych widzieliśmy prawie całą ambasadę.

— Polacy byli centrum zainteresowania widowni i fachowców — wtrąca trener Popiel.—Na sali było 10 plansz. Gdy walczyli Pawłowski lub Zabłocki — widzowie i „wolni" sędziowie odchodzili z innych plansz i gromadzili się przy walczących Polakach.

— Czy Pawłowski mógł pokonać Narduzziego w półfinale? — pytamy trenera Popiela.

— Pawłowski w eliminacjach walczył świetnie, rozkładał przeciwników 5:0, 5:1 lub 5:2. Nie przegrał ani jednej walki. Spotkanie z Narduzzi wypadło na godz. 15.00. Pawłowski nie jest przyzwyczajony do walk o tej porze, był trochę mniej bojowy i opanowany.

— Muszę się przyznać do pewnego kryzysu psychicznego i nerwowego. Akurat musiało to wypaść w tak decydującej walce — dodaje Pawłowski. —Ale ja jeszcze zrewanżuję się Narduzzi. Jestem pewien, że mogę z nim wygrać.

— Ten kryzys psychiczny u mnie wypadł wcześniej — mówi Zabłocki. — „Schwycił" mnie w walkach eliminacyjnych, już w trzecim spotkaniu. (s)

Runda I		Runda II		Ćwierćfinał	Półfinał	Finał
Di Giulio /Włochy/	Resch /Austria/	Resch 5:0,5:2		Resch 5:3,5:4	Zabłocki 5:0,5:1	Zabłocki 5:2,5:3
Ramez /Francja/	Vanoczek /Austria/	Vanoczek 5:4,2:5,5:4				
Zabłocki	Rovliot /Francja/	Zabłocki 5:1,5:4		Zabłocki 4:5,5:1,5:4		
Sarfati /Maroko/	Narduzzi L. /Włochy/	Narduzzi 5:2,5:3				
Montorsi /Włochy/	Tenerkauf /Niemcy zach./	Montorsi 5:2,5:3		Narduzzi P. 1:5,5:2,5:3	Narduzzi P. 3:5,5:2,3:5	
Narduzzi P. /Włochy/	Gamot /Francja/	Narduzzi P. 5:4,5:3				
Henriet /Belgia/	Witt /Austria/	Henriet 5:2,5:4		Pawłowski 4:5,5:4,5:4		
Germani /Włochy/	Pawłowski	Pawłowski 5:0,5:1				

Droga Zabłockiego do tytułu mistrza świata.

Sprzętu Sportowego pod fachowym kierownictwem Kulmatyckiego zdobył sobie ogólne uznanie w Paryżu.

Francuz Ramez prosił Polaków przed walkami finałowymi o wypożyczenie polskiej szabli, którą też wywalczył sobie finał.

A oto co pisze prezes Francuskiej Federacji Szermierczej — organizator zawodów — do Sekcji Szermierki GKKF.

„Le petit tigre" — „mały tygrys" — jak nazywali Zabłockiego Francuzi — zdobył i oczarował Paryż. Jego błyskawiczne ataki, miękkie ruchy, szybkość poruszania się na planszy zachwyciły paryską publiczność.

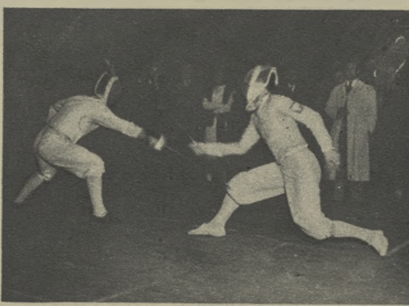
„Doskonały mistrz", „polski d'Oriola", „czarodziej klingi", „cudowne dziecko" — oto tytuły artykułów w pismach, przynoszących sprawozdania z mistrzostw i omawiających sukcesy Zabłockiego.

Polski sprzęt szermierczy wyprodukowany w Górze Kalwarii przez Państwową Wytwórnię

„Mistrzostwa młodzieżowe świata potwierdziły w szabli niezrównaną wartość waszej młodzieży. Zabłocki walczył wspaniale, był też gorąco oklaskiwany, Pawłowski zdobył też ogólny aplauz swą sztuką.

Pełne uznanie należy się polskim sędziom, za zdecydowane i obiektywne sędziowanie.

Z wielką przyjemnością stwierdzam, że mistrzostwa te jeszcze bardziej zbliżyły naszych i waszych szermierzy, pogłębiając nasze więzy sportowe" (l)



Zabłocki w walce z Austriakiem Reschem



Ambasador Ogrodziński obserwował wszystkie walki Zabłockiego w Paryżu.

A MECZ Z CSR JUŻ BLISKO...

(Od naszego specjalnego wysłannika do Krakowa)

Kraków cieszył się z góry na te dwa mecze: OWKS — CWKS i Ogniwo — Gwardia. Pojechaliśmy do Krakowa też pełni nadziei na zobaczenie ładnej piłki nożnej. Niestety, zawiedliśmy się. Spotkanie sobotnie dwu drużyn wojskowych wykazało, że CWKS nie wszędzie gra tak dobrze jak w Warszawie i że słaba obrona jest piętą Achillesową tego zespołu. A że w dodatku i w ataku nie wiodło się tym razem, więc właściwie tylko Szymkowiakowi zawdzięczają warszawianie „nikłą" porażkę 1:3. Trzeba przyznać, że krakowscy wojskowi stanowią dość wyrównany zespół, który przy szarzyźnie naszych ligowców może nawet wysoko zająć w tabeli. Zwróciliśmy uwagę na Piechaczka — był on mądrym motorem ataku.

Niedzielne tradycyjne derby również nie przyniosły dobrej gry, chociaż było kilka momentów, które mogły zachwycić najwybredniejszego smakosza piłkarskiego (pierwszy ostry atak Gwardii—z którego padła pierwsza bramka oraz wspaniały strzał Kohuta — z którego padła druga bramka dla Gwardii). Jak przeważnie bywało w „świętej wojnie" krakowskiej, tak i tym razem ogólny faworyt przegrał i to przegrał zupełnie zasłużenie. „Vox populi" twierdził po meczu, że zadecydował o porażce brak Szczurka. Zła to jednak drużyna, w której cementem spawającym jest jeden gracz. Fakt, że defensywa gwardzistów zawaliła mecz i ponosi winę za dwie bramki a Jurowicz puścił fatalnie jeszcze jedną. Trzeba jednak przyznać, że atak Ogniwa obudził się i szczególnie jego lewa strona (szybki Wawrzusiak i wszędobylski Radoń) stwarzała wiele groźnych dla Jurowicza sytuacji. W polu przeważało Ogniwo zdecydowanie, chociaż obie strony pokazały zbyt dużo niecelnych podań i bicia piłki byle gdzie. Rezultat: Gwardia prowadziła 1:0, potem 2:1, aby spotkanie przegrać 2:4.

Na mecze krakowskie patrzyliśmy także pod kątem zbliżającego się międzypaństwowego spotkania z Czechosłowacją. No cóż, skomplikowana będzie sytuacja tych, którzy ustalą skład reprezentacji. Meldunki niedzielne z innych terenów też nie są korzystne. W Chorzowie Unia po bardzo słabej grze z trudem uporała się z ostatnimi w tabeli ligi Budowlanymi z Opola (zarówno Breiter jak i Suszczyk przestrzelili dwie „jedenastki"!?), Kolejarz poznański (co z atakiem?) przegrał u siebie z chorzowskimi Budowlanymi (dzięki temu wysunęli się oni na drugą pozycję w lidze), warszawska Gwardia po mało ciekawym meczu zremisowała z bytomskim Ogniwem, wreszcie w Radlinie Górnik pokonał gdańskich Budowlanych, chociaż goście byli zespołem lepszym, ale i tam zawaliła obrona.

W najbliższą niedzielę Śląsk zobaczy lokalne derby dwu drużyn chorzowskich, a Warszawa — stołecznych, dwa Ogniwa spotkają się w Bytomiu. Kolejarz poznański jedzie do krakowskiej Gwardii, OWKS do Gdańska, a Górnicy gościć będą tym razem Budowlanych z Opola. Niedziela ta stać będzie pod znakiem frontalnego ataku drużyn krakowskich (które zajmują obecnie w tabeli 3, 4 i 5 miejsca) na pozycje śląskich przodowników, mogących podzielić się w Chorzowie punktami. J. J.

Bramkarz OWKS — Pająk piąstkuje (z meczu OWKS—CWKS 3:1)
Fot. O Lisak

Tak padła pierwsza bramka w meczu OWKS — CWKS 3:1. Strzelcem był Uznański (pierwszy z lewej).

„ZIMNE" MISTRZOSTWA

(Od naszego specjalnego wysłannika do Wrocławia)

W gimnastyce przyrządowej, gdzie praca mięśni jest niezwykle intensywna, szczególnie ważne znaczenie ma rozgrzewka. Gdy nawet jest ciepło, każdy stosuje rozgrzewkę, ale gdy w sali czy hali jest tak zimno, że sztywnieją mięśnie, a ciało pokrywa się „gęsią skórką" — nawet rozgrzewka wiele nie pomoże, gdyż zaraz po niej, czekając na start, znowu sztywnieje się z zimna.

Takie perypetie spotkały uczestników indywidualnych gimnastycznych mistrzostw Polski w klasie mistrzowskiej, rozgrywanych we Wrocławiu w Hali Ludowej.

Zawodnicy i zawodniczki szczękali zębami, szczególnie pierwszego dnia, a wyniki zostały obniżone przynajmniej o 20 proc. Drugiego dnia było trochę cieplej — i poszło lepiej.

34 kobiety i 18 mężczyzn stanęło w klasie mistrzowskiej do walk o tytuły najlepszych gimnastyków Polski. Zabrakło na starcie tylko: Wilkówny, która po operacji usunięcia łękotki wciąż jeszcze jest niezdolna do ćwiczeń, Kowalczyk i Reindlowej (kontuzja ścięgna).

Bardziej nas martwi jednak brak na mistrzostwach reprezentantów 10 Zrzeszeń (!) w konkurencjach męskich i 6 zrzeszeń w konkurencjach kobiecych. ZS „Zryw" i ZS „Start" są usprawiedliwione (młode zrzeszenia), ale „Spójnia", „Ogniwo" i „Budowlani"? Czy nie uznają gimnastyki przyrządowej? ZS „Gwardia" nie wystawiła ani jednego zawodnika, podobnie jak AZS, co również jest niezrozumiałe. LZS możemy zrozumieć, gdyż na pewno jeszcze nie ma reprezentantów w najwyższych klasach.

„Dobrych przyrządowców nie wychowa się przez tygodnie czy miesiące — powiedział obecny na sali jeden z wybitnych fachowców gimnastyki — na to trzeba lat."

Słuszność tych słów potwierdziła impreza wrocławska.

Na 18 startujących mężczyzn — nikt nie zdobył klasy mistrzowskiej, a tylko 4 uzyskało I klasę. Nie wesołe... Widać było, że ćwiczenia obowiązkowe, zawierające pełny program olimpijski były jeszcze nie opanowane przez uczestników.

Po takiej dawce „nie wesołości", musimy jednak podkreślić i rzeczy przyjemne. Pierwsza z nich — to doskonała forma zasłużonej mistrzyni sportu Heleny Rakoczy, która, prowadząc od pierwszej konkurencji, pewnie i zdecydowanie zdobyła cztery tytuły mistrzyni Polski w poszczególnych konkurencjach (ćwiczenia wolne, równoważnia, poręcze i skok przez konia) i tytuł mistrzyni w wieloboju. 5 tytułów! Piękny rekord, potwierdzający wysoką klasę Rakoczy. Czterokrotnie uzyskała ona najwyższą notę mistrzostw — 9,8 pkt.

Druga sprawa przyjemna — to wyraźne postępy młodej Horzonek, która zdobyła wicemistrzostwo w wieloboju, ćwiczeniach wolnych, na równoważni i na poręczach. Horzonek ćwiczyła czysto i płynnie.

Cieszyć również może pojawienie się młodych utalentowanych zawodniczek, jak Danuty Nowak (CWKS), Chłastawy (Stal), Koniecznej (Stal), Szczerbińskiej (Gwardia) i Moskiewicz (CWKS). Dziewczęta te wprawdzie nie były jeszcze należycie przygotowane do tak poważnych zawodów — ale w każdym razie możemy sobie wiele po nich obiecywać.

Największa konkurentka Rakoczy, Świerzy (Stal) nie była w najlepszej formie. „Zawaliła" w dodatku ćwiczenia wolne i równoważnię. W rezultacie zajęła w wieloboju dopiero szóste miejsce.

W konkurencjach męskich zwyciężył Szymon Sobala (Stal), ale był on daleki od swej najlepszej formy. Tylko temu, że ma wszystkie przyrządy dość wyrównane i że Paweł Gaca wypadł słabo (szczególnie na poręczach) — zawdzięcza zdobycie tytułu mistrza.

Przyjemną niespodziankę sprawił Jokiel, który wyraźnie poprawił ćwiczenia na przyrządach. Koń z łękami wciąż jednak jest jeszcze jego bardzo słabym punktem. Wyraźne postępy poczynił również Solarz (Włókniarz). Młodzi zawodnicy CWKS Kloska, Branecki, Ogrodnik i Kulpiński zaprezentowali się dobrze i jeżeli będą systematycznie trenować uzyskają wyniki dużo lepsze. Nie zrobili natomiast żadnych postępów Gaca Henryk i Kucjas.

Organizacja mistrzostw była bez zarzutu. Na temperaturę panującą na sali PIS nie miał już żadnego wpływu...

z. ś.

Helena Rakoczy podczas przerzutu przez konia, we Wrocławiu.

Mistrz Polski — Sobala.
Fot. CAF

DZIECIĘCE ZAKOSY W DOLINIE JAWORZYNKI

Drugi dzień świąt dostarczył wiele emocji najmłodszym mieszkańcom Zakopanego a także ich rodzicom. Właściwie trudno określić komu więcej. „Winowajcą" przeżyć dwóch pokoleń było AZS — Zakopane, urządzając zawody narciarskie najmłodszych miłośników tego sportu.

Trzy konkurencje — bieg płaski, slalom i skoki—odbyły się w malowniczej Dolinie Jaworzynki.

Czołowy narciarz AZS — Stefan Dziedzic — przyjął raport od Wandzi Pruskiej i życzył najmłodszym zawodnikom, by spośród nich wyłonili się następcy Marusarzy, Bachledów, Krzeptowskich, Kwapieniów („A także Dziedziców!" — krzyknął ktoś z tłumu widzów).

Zawody rozpoczęły się biegiem płaskim, rocznikami, od najmłodszych począwszy (rocznik 1947). Pierwsza konkurencja dostarczyła najwięcej wrażeń. Wśród wymienionych w tej konkurencji słyszało się nazwiska Anny Skupień, Krysi Pruskiej, Stasia Pękay, Tomasza Bielskiego, Haliny Skupień, Zofii Jędraszek, Andrzeja Bachledy-Cóś (jeden ze zwycięzców konkursu „Sportowca" — nagroda hulajnoga, zaprawa w letnim sezonie).

Slalom zaprowadził rodziców w głąb Doliny Jaworzynki. W potoku nazwisk słyszeliśmy o Maćku Pielawskim, Stasiu Gąlerze, Kaziu Babliku, Irce Kochyle, Januszu Czechu, Andrzeju Turnawskim i wielu innych.

Spiesząc się na Otwarty Konkurs Skoków na Krokwi starszych kolegów naszych miłuśkich, niestety, nie byłem obecny na ostatniej konkurencji i źle zrobiłem, bo „seniorzy" zawiedli, a właściwie nie oni. Poważnie zaawansowana Wiosna nie dała się pokonać dzielnej ekipie Zdziśka Motyki, która od wczesnych godzin rannych sypała „rezerwy śniegowe" na zieleniący się zeskok i wybieg Krokwi. Kolegium sędziów, niestety, musiało wydać orzeczenie odwołujące drugą imprezę świąteczną, która zgromadziła licznych wczasowiczów.

Tekst i zdjęcia W. WERNER

Andrzej Turczyński zdobył II miejsce w slalomie (rocznik 1943).



Laureat konkursu „Sportowca" — zawodnik nr 8, Andrzej Bachleda - Cóś okazał się bezkonkurencyjny na trasie biegu w grupie swych rówieśników.



Kazik Korzeniowski miał upadek na trasie biegu.



Najmłodsi defilują.



Wandzia Pruska składa meldunek Stefanowi Dziedzicowi.

Chcę zdobyć SPO...





Jak to jest z tym nowym SPO? Chcę zdobyć odznakę. Jak mam się do tego zabrać? Podobno są jakieś zmiany — czy mam szanse na uzyskanie norm wg nowego regulaminu?

— Kto, kiedy i gdzie organizuje próby na SPO? Do kogo trzeba się zgłosić?

— Mam już kilka norm zdobytych w zeszłym roku — czy zaliczą je, czy też muszę stawać do prób od początku?

Takie i podobne pytania padają często wśród członków kół sportowych, a nawet wśród niezorganizowanych zwolenników sportu.

Zachęcając do uważnego czytania **nowego regulaminu SPO**, wydanego przez GKKF w ramach „Biblioteki instrukcji i regulaminów sportowych", odpowiadamy na najbardziej zasadnicze pytania:

● **Szanse na zdobycie odznaki SPO czy BSPO ma każdy zdrowy obywatel od 11 lat wzwyż, który systematycznie trenuje i do prób przystępuje odpowiednio przygotowany.**

● **Start bez treningu jest niedopuszczalny**, godzi on bowiem w samą istotę sportu, który polega przecież na stopniowym, systematycznym przystosowaniu organizmu do coraz większych wysiłków.

W ciągu trzyletniego istnienia odznaki SPO udział w próbach bez przygotowania był zjawiskiem powszechnym. Spotykaliśmy się na każdym kroku z faktami masowego wycofywania się z konkurencji wytrzymałościowych, brakiem znajomości techniki podstawowych dyscyplin, zupełną nieporadnością podczas zdawania norm.

Niestety, zarówno kierownictwa kół, jak i komisje SPO nie tylko tolerowały podobne wypadki, ale same walnie przyczyniały się do takiego stanu rzeczy, namawiając członków kół do startu bez treningu. Weźmy choćby taką masową imprezę jaką są marsze jesienne, do których zgłaszano zawodników bez najmniejszego przygotowania.

— Chodzić każdy potrafi, do tego nie trzeba treningu — takie argumenty często słyszało się z ust kierowników kół, którzy na parę dni przed startem werbowali zawodników..

Podobnie było z Biegami Narodowymi. Do udziału w nich zachęcano członków kół, którzy nie mieli za sobą żadnego treningu. Skutki były opłakane: masowe wycofywanie się z biegu, omdlenia, kontuzje, zniechęcenie.

I to był najpoważniejszy zasadniczy błąd, wypaczający samą ideę odznaki SPO.

Drugim błędem było nierealne planowanie i wadliwy regulamin współzawodnictwa w zdobywaniu SPO. Zrzeszenia i koła dążyły do osiągnięcia jak największej ilości odznak niestety czasem za wszelką cenę. Zdarzały się nawet fakty przyznawania SPO mimo braku jeszcze wielu norm, zaliczenia odznak bez żadnej dokumentacji albo na podstawie fikcyjnych dowodów.

● **Nowy regulamin SPO stara się te błędy usunąć.** Przewiduje on utworzenie spośród działaczy i aktywistów sportowych, pracowników k. f., sędziów, wybitnych zawodników — **komisji kontrolnych**, które mają za zadanie sprawdzanie poziomu przygotowania treningowego ubiegających się o odznakę, kontrolowanie prawidłowości przeprowadzania prób i przyznawania odznak.

● **Jeśli więc chcesz zdobyć SPO**, musisz się zgłosić do koła sportowego w swojej instytucji, uczelni czy szkole i pilnie uczęszczać na prowadzone przez nie treningi. Dopiero po odpowiednim przygotowaniu i po badaniach lekarskich będziesz mógł wziąć udział w próbach na odznakę.

● Liczba norm do zdawania została zmniejszona z 12 do 9 (stopnia dziecięcego do 8). Obecnie musisz więc uzyskać 5 **norm obowiązkowych** w ćwiczeniach zapewniających ogólny rozwój fizyczny (gimnastyka, tor przeszkód, pływanie, marsz, bieg) **i po jednej normie do wyboru** z 4 grup ćwiczeń doskonalących takie cechy jak: szybkość, zręczność, siłę i wytrzymałość.

● Jeśli czujesz się na siłach— możesz zdobyć odznakę wyższego stopnia lub z wyróżnieniem. Nowy regulamin wprowadza 7 rodzajów odznak (dawniej 3 rodzaje): brązową odznakę BSPO stopnia dziecięcego, zwykłą i z wyróżnieniem, srebrną odznakę BSPO stopnia młodocianego, zwykłą i z wyróżnieniem, srebrną odznakę SPO stopnia I, złotą odznakę SPO stopnia II, zwykłą i z wyróżnieniem.

● Okres zdobywania odznaki został skrócony i wynosi obecnie dla BSPO i SPO stopnia I — 1 rok, dla SPO stopnia II — 2 lata. Okres ten oblicza się od daty przystąpienia do pierwszej próby. Jeśli więc masz za sobą odpowiedni trening, to zdanie 9 norm w ciągu roku lub nieco wyższych w ciągu 2 lat nie powinno sprawić Ci większych trudności.

● Dokumentacja i procedura nadawania odznaki zostały znacznie uproszczone. W kole prowadzi się jedynie „Kartę przebiegu zdawania norm", do której wpisuje się zaliczone normy na podstawie protokołów z zawodów lub zaświadczeń wydanych przez realizatorów prób z innego terenu lub innej organizacji. Dla osób, które zdały w całości wszystkie normy, koło sporządza wyciąg z „Karty przebiegu zdawania norm" i przesyła go do miejskiego, powiatowego lub wojewódzkiego KKF dla nadania odznaki.

Ubiegający się o odznakę nie koniecznie musi zdawać wszystkie normy w kole macierzystym. Może on brać udział w próbach na SPO przeprowadzanych przez inne organizacje i na innym terenie, jak również na tych zawodach sportowych, które w programie zawierają konkurencje i dystanse odpowiadające zestawowi ćwiczeń i norm, zawartemu w nowym regulaminie SPO. Z odbytych prób otrzymuje on od organizatorów odpowiednie zaświadczenie, na podstawie którego wpisuje się zdane normy do „Karty przebiegu zdawania norm" w kole macierzystym.

● Wszystkim tym, którzy odbywali już częściowo próby na SPO wg regulaminu z 1951 r., zalicza się w pierwszym roku nowego regulaminu zdobyte normy z tym, że musi być przestrzegany okres zdobywania odznaki wg najnowszych przepisów.

● Pamiętaj, że normy można zdobywać na każdych zawodach na SPO organizowanych przez koła sportowe, Ludowe Zespoły Sportowe, instytucje, urzędy, szkoły, wyższe uczelnie, ośrodki kultury fizycznej, domy młodzieżowe, brygady i hufce SP, domy wczasowe, obozy, kolonie, kursy oraz na wszelkich zawodach sportowych, które mają w programie konkurencje przewidziane regulaminem SPO, a przede wszystkim w takich imprezach masowych jak Biegi Narodowe, marsze jesienne itp.

J. D.

LODOWE WYKRESY

Nykiel (Polska) i Konya (Węgry) na wirażu zakopiańskiego toru, w biegu na 3000 m, podczas międzynarodowego spotkania Polska — Węgry w jeździe szybkiej na lodzie. *Fot. CAF*

Ostatnim akordem pracowitego, pięć i pół miesięcznego, sezonu łyżwiarskiego był pożegnalny występ śląskiej rewii lodowej pt. „Sen Nocy Zimowej". Mimo ciepłej wiosennej pogody, tafla w dniu 28 marca wieczorem była w stanie zadowalającym, co jest wielką zasługą załogi sztucznego lodowiska w Stalinogrodzie.

W rewii wzięli udział wszyscy najlepsi łyżwiarze - reprezentanci zrzeszeń: Górnika, Stali i Budowlanych, począwszy od tych najmłodszych 4-letnich, a skończywszy na mistrzach, których wieku przez dyskrecję nie będziemy podawać.

Rewia, która w pierwszych latach istnienia sztucznego lodowiska była przez swą atrakcyjność i widowiskowość magnesem zdobywającym nowych zawodników i ściągającym masy widzów, wypełniła swoje zadania. Dziś łyżwiarstwo wyczynowe stanęło na nogach, a właściwie łyżwach.

Mówiąc z uznaniem o ostatnim występie, apelujemy do jej uczestników, aby przejęci tytułem rewii nie popadli przypadkiem w... sen letni, lecz po krótkim a zasłużonym odpoczynku przystąpili do letniej zaprawy, uprawiając sporty uzupełniające. Przede wszystkim ci, którzy dotychczas nie posiadają odznaki BSPO i SPO, muszą ją zdobyć. Pozostałym życzymy, żeby do jesieni wylegitymowali się normami II stopnia.

ZAPATRZENI W TORKAT

Od momentu, kiedy zostało uruchomione nasze sztuczne lodowisko, a więc od czterech lat, postawiliśmy właściwie krzyżyk na szerokim terenie. Wygodnicko tłumaczono, że przecież nie ma mroźnych zim, że nie ma lodu i cały ciężar szkolenia, imprez i rozgrywek przeniesiono na lodowisko stalinogrodzkie.

Jeżeli przez trzy ubiegłe zimy stanowisko to nie było pozbawione słuszności, to ostatni sezon wymagał całkowitego przestawienia się. Zima była mroźna, jednak, niestety, nie została należycie przez łyżwiarstwo wykorzystana.

Mówiło się i pisało wiele o umasowieniu, a zrobiliśmy w tym kierunku bardzo mało. Drastycznym przykładem zaniedbania terenu jest Warszawa.

Nasza stolica, posiadająca piękne tradycje łyżwiarskie, zaawansowanych zawodników i dość pokaźną ilość instruktorów, uważała, że skoro nie doczekała się wielokrotnie obiecywanego sztucznego lodowiska, to może w ogóle nic nie robić. A przecież pamiętamy czasy, kiedy Warszawa rywalizowała ze śląską stolicą, mimo że ta dysponowała już wówczas sztucznym lodowiskiem. Rywalizowała jak równy z równym, choć sezon lodowy w Warszawie liczył średnio 30 dni.

W minionym sezonie 1952-1953 jedynie stołeczny Kolejarz i częściowo CWKS szkoliły młodzież. Na innych ślizgawkach panowało przeważnie bezhołowie, a i z imprezami było nie lepiej.

Czyż nie można było zorganizować ogólnopolskich zawodów w jeździe figurowej w stolicy? Czy jeziorko Kamionkowskie, które przez długie lata oddawało poważne usługi naszym panczenistom, już nie nadaje się?

Przykład idzie z góry. Za stolicą poszły inne ośrodki łyżwiarskie. Co się stało z Łodzią? Dlaczego nie widzieliśmy jej młodzieży w mistrzostwach Polski?

Powiedzmy sobie otwarcie: czy takich ośrodków łyżwiarstwa, jakie zorganizowała Stal w Elblągu, nie możemy mieć więcej? Kierujemy to pytanie pod adresem Zrzeszeń Sportowych.

Wierzymy, że sztucznych lodowisk będzie w przyszłości więcej. Są one w planie, ale tymczasem nie zakładajmy rąk, zapatrzeni tylko w śląską taflę lodową, bo ona nie jest w stanie zaspokoić naszych ciągle rosnących (co jest objawem pocieszającym) potrzeb.

PIERWSZE JASKÓŁKI POPRAWY

Zerwiemy z tradycyjnym bilansowaniem minionego sezonu. Nie będziemy wyliczać punkt za punktem: zawodów było x, kursów y, zwyciężył a, rekord ustanowił b. Nie będziemy brać pod mikroskop wszystkich z osobna: zawodników, trenerów, sędziów i działaczy. O tym wszystkim już się pisało przy okazji urządzanych zawodów i spotkań. Uczyńmy inaczej. Po prostu podkreślmy wyniki optymistyczną, różową linią.

Pomimo wyżej omówionych usterek, łyżwiarstwo wyczynowe zrobiło krok naprzód. Kadra wyczynowców rozrosła się i odmłodniała. Poziom jej, dzięki szkoleniu i (nareszcie) kontaktom, podnosi się. Na razie są to pierwsze jaskółki, ale pozwalają wierzyć, że i w łyżwiarstwie (przynajmniej wyczynowym) dokonuje się przełom.

KRYSTYNA WOLSKA

Razem mają lat 24 a jeździtą na... 102. Urszula Machinek i Maryś Czekan stanowić będą za lat kilka świetnie zgraną parę. *Fot. Rostkowski*

Już w tym wieku, a nawet i wcześniej zacząć możesz naukę jazdy na łyżwach. *CAF — Fot. Z. Wdowiński*

KOŃ

Jednym z punktów programu zawodów gimnastycznych dla kobiet i mężczyzn są skoki. Zatrzymajmy się przy skoku przez konia bez łęków.

Koń — na pozór łatwy i niewinny przyrząd w gimnastyce, ma jednak swoje tajemnice.

Charakterystyka konia do skoków (bez łęków) jest następująca: długość — 180 cm, wysokość — 110 do 180 cm, tułów równomiernie szeroki i wysoki 35 — 37 cm. Na razie nie ma w nim nic tajemniczego, ale gdy obserwujemy skaczących zawodników przez konia wzdłuż, widzimy na nim dziwne, tajemnicze linie, narysowane kredą. Cała górna powierzchnia konia podzielona jest bowiem 6 białymi liniami na 7 pól w następującej kolejności: 40 + 15 + 15 + 40 + 15 + 15 + 40 cm.

Dopełnieniem konia do skoków jest mostek twardy lub tzw. elastyczny, na którym skaczący odbijają się przed skokiem. Czytelnik zapyta: rozumiem konieczność mostku, ale po co są na koniu te pola, oznaczone liniami? Otóż pola na koniu potrzebne są sędziom dla oceny skoków wzdłuż.

Jeżeli zawodnik(czka) chce otrzymać najwyższą notę za skok, wówczas dochwyt rąk na koniu musi się znajdować dokładnie w oznaczonym miejscu a mianowicie: na pierwszym, środkowym albo ostatnim polu (może wtedy ubiegać się o notę 10 pkt.). Jeżeli skaczący oprze dłonie na pierwszej linii 15 cm strefy — zmniejszy maksymalną notę o 1 pkt. (sędziuje się do 9 pkt.). Jeśli zawadzi rękami przy dochwycie o drugą strefę 15 cm — ilość straconych punktów powiększy się jeszcze o 1 pkt. (sędziuje się do 8 pkt.).

Oto tajemnica pól, oznaczonych liniami.

Na ogół, jeżeli zawodnik dysponuje silniejszym odbiciem nóg — wykonuje skoki z dochwytem na kark konia (ostatnie pole 40 cm). Jeżeli ma silniejsze odbicie z rąk — skacze z dochwytem na grzbiet konia (pierwsze pole 40 cm). Dochwytu na siodło (środkowe pole 40 cm) używa się przy przerzutach i przeskokach. Należy jeszcze dodać, że skoki mieszane mężczyzn wzdłuż konia wykonuje się z odbicia na mostku twardym (10 cm). Kobiety przy skokach mieszanych skaczą przez konia wszerz lub wzdłuż (odbicie z mostka elastycznego).

Nie będziemy wymieniać rodzajów skoków, gdyż jest to temat bardzo obszerny, wymagający szczegółowego omówienia. Zastanówmy się nad jedną sprawą. Jak powinien wyglądać w ogólnym zarysie poprawny skok?

W każdym skoku rozróżniamy: **rozbieg**, **odbicie**, **pierwszą fazę lotu**, której czas trwania zależy od wysokości konia i od jego odległości od miejsca odbicia, **krótki moment podporu na koniu**, **drugą fazę lotu** — która kończy się **lądowaniem**.

Naturalnie przy dochwycie na grzbiet — druga faza lotu będzie bardzo długa, przy dochwycie na kark — bardzo krótka.

wzdłuż i wszerz

Jeden z najlepszych gimnastyków radzieckich, olimpijczyk Leonkin, w czasie skoku przez konia wzdłuż. Po pięknym locie osiągnął dochwyt rękami za kark (końcowe pole 40 cm) i lądowanie.

Pięknie wykonany przerzut przez konia przez jedną z czołowych gimnastyczek CSR.

Reprezentantka FSGT, Francuzka Fanara, przed momentem lądowania po przeskoku rozkrocznym przez konia wszerz. Widoczne małe błędy: nie zachowana linia nóg.

Rumun Losuita, uczestnik meczu gimnastycznego Polska — Rumunia w Szczecinie, dużo stracił przy ocenie tego skoku. Dochwyt rąk zawadził o drugą strefę 15 cm — ocena skoku obniżyła się o 2 pkt. Zła linia nóg i stóp (brak wyprostu) również obniżyła ocenę.

Student AWF, Ociepka, w locie nad koniem, na Akademickich Mistrzostwach Polski. Lot byłby bardzo ładny, gdyby ręce miały położenie bardziej poziome. Na koniu wyraźnie widać oznaczone kredą linie, dzielące pola stref.

Rozbieg powinien być energiczny, ze stopniowym zwiększaniem szybkości i wydłużaniem kroku. Ostatni krok robi się przed mostkiem, po czym następuje naskok jednocześnie na obie nogi na wyższą część mostka, skąd następuje odbicie.

Wszelkie zmiany kroku i podskakiwania w czasie rozbiegu, zmiany tempa, niedokładne odbicie rękami (nie na jednej odległości), trzymanie głowy w dół w czasie lotu, niedostateczny wyprost stóp lub małe rozłączenie, niedostateczne wygięcie tułowia, rozłączone pięty w czasie doskoku i zachwianie w celu zachowania równowagi w miejscu — to wszystko są tzw. **małe błędy**, za które sędziowie obniżają ocenę skoku o 0,1 do 0,2 pkt.

Rozłączenie nóg lub ich ugięcie — jeżeli nie wymaga tego technika skoku jest już błędem tzw. **średnim** (obniżenie oceny o 0,5 pkt.)

Po odbiciu lot musi być dostatecznie wysoki, a tułów powinien zachować właściwy kierunek lotu nad koniem. Nie wolno pochylać pleców, gdyż jest to już **bardzo dużym błędem** (obniżenie oceny o 1,5 pkt). Takim samym dużym błędem jest brak wyprostu po odbiciu rękami lub położenie tułowia niżej poziomu przy wykonaniu skoków z zamachem.

Czułe oko sędziego rejestruje najmniejsze uchybienie skaczącego. A błędów może być bardzo wiele. Nie jest łatwo wykonać całkowicie poprawny skok. Pełne opanowanie koordynacji ruchów, umiejętność podniesienia środka ciężkości ciała, zachowanie płynności lotu i zachowanie czystości lądowania — to rzeczy bardzo trudne wymagające długotrwałego treningu i pracy nad każdym poszczególnym elementem skoku.

s. d.

Odpowiedzi i interwencje

Jerzy Skubida, Myślenice. — W bokserskich mistrzostwach Polski w Poznaniu z zawodników, o których piszecie, nie brali udziału z powodu choroby: Kasperczak, Antkiewicz, Krawczyk i Rodak. Chychła nie startował z powodu choroby żony.

„Sportowiec" z Ostrowi-Maz. 1. W narciarstwie rozróżniamy następujące konkurencje:

a) **Biegi płaskie**: zwykle na 5, 8, 10, 12, 15 i 18 km (zależnie od płci i wieku zawodników) i dystansowe na 30 do 50 km (dla seniorów). Trasa biegu składa się z podejścia, zjazdu i terenu płaskiego w równych częściach, tak rozmieszczonych, aby stale zmieniały się one w terenie.

b) **Biegi zjazdowe**, rozgrywane na trasie o znacznej różnicy poziomów między startem a metą w granicach od 700 do 1500 m, o długości od 2 do 5 km. Trasę oznacza się chorągiewkami kierunkowymi.

c) **Slalom** — konkurencja zjazdowa, w której zawodnik musi przejechać trasę wytyczoną na stromym stoku o różnicy wzniesień co najmniej 120 m i oznaczoną 30 do 50 parami tyczek z chorągiewkami, tworzącymi bramki. Przez odpowiednie ustawienie bramek wyznaczone są figury slalomu.

d) **Slalom-gigant** — konkurencja zbliżona charakterem do biegu zjazdowego. Figury slalomu-giganta są bardzo proste, bramki szeroko i rzadko rozstawione. Różnica wzniesień co najmniej 300 m.

e) **Skoki**, konkurencja, w której o wyniku końcowym decydują dwa czynniki: długość skoku (liczona od górnej krawędzi progu skoczni narciarskiej do miejsca lądowania) oraz ocena stylu.

f) **Kombinacja norweska**, inaczej zwana klasyczną, składająca się z dwóch, wymienionych wyżej konkurencji: biegu zwykłego 15 — 18 km i skoków. Wynik ogólny oblicza się przez sumowanie not za bieg i skok. Konkurencje te nazywamy biegiem złożonym i skokami do kombinacji norweskiej, w odróżnieniu od biegu otwartego i skoków otwartych, rozgrywanych odrębnie.

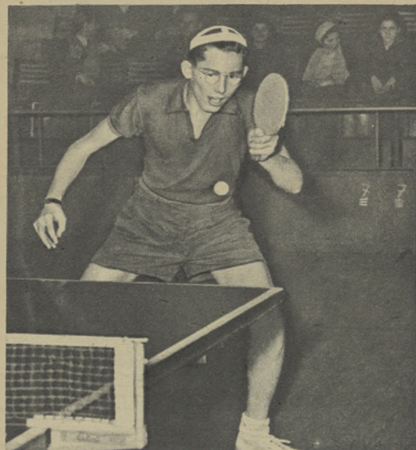
g) **Kombinacja alpejska**, składająca się z dwóch konkurencji, biegu zjazdowego i slalomu. Wynik ogólny oblicza się przez sumowanie not za bieg i slalom. Konkurencje te nazywamy biegiem zjazdowym i slalomem do kombinacji alpejskiej, w odróżnieniu od biegu zjazdowego otwartego i slalomu specjalnego lub inaczej otwartego, rozgrywanych odrębnie.

2. O mistrzostwo Polski w piłce nożnej grają drużyny, zaliczone do I ligi, a więc zespoły najwyższej klasy. Natomiast do rozgrywek o Puchar Polski może się zgłosić każda drużyna piłkarska.

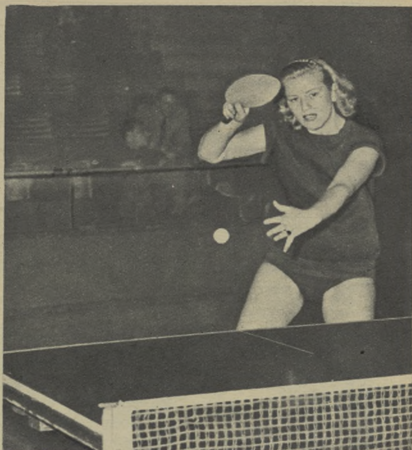
SKS „Podlasiak", Siemiatycze. — Blankiety na dyplomy sportowe można nabyć w każdym sklepie Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego. W Warszawie, ul. Mazowiecka 7, pl. Konstytucji 5.

M. Kwaśniewski, Zakopane-Bystre. — 1. W 1951 roku mistrzostwo I Ligi zdobyła krakowska Gwardia. 2. Narciarskie mistrzostwa Polski juniorów rozegrane zostały po raz pierwszy w 1948 r.

NA WĘGIERSKIM STOLE



Nowy, obiecujący talent węgierskiego tenisa stołowego, Laszlo Földi.



Była trzykrotna mistrzyni świata Węgierka Gizi Farkas od trzech już lat próbuje na powrót odzyskać zaszczytny tytuł odebrany jej przez Rumunkę Rozeanu.

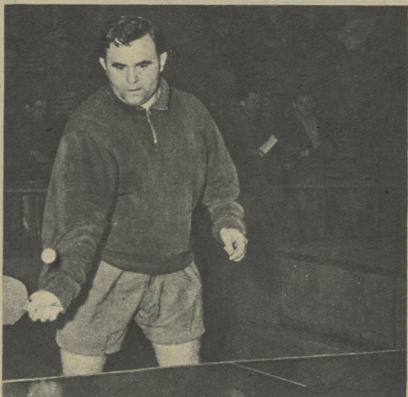
Węgierski tenis stołowy już od dawna odgrywa przodującą rolę w świecie. Przed rokiem węgierscy ping - pongiści uzyskali na mistrzostwach świata w stolicy Indii, Bombaju, znaczne sukcesy mimo że długa podróż i odmienny klimat tych odległych stron stanowiły dla nich poważną przeszkodę.

— W ciągu zeszłorocznych i ostatnich tegorocznych mistrzostw krajowych, turniejów dziesięciu najlepszych, a także mistrzostw Budapesztu, ukształtowała się drużyna reprezentacyjna, która wzięła udział w XX mistrzostwach świata w stolicy Rumunii — mówi Tibor Bihari, kierownik sekcji tenisa stołowego Krajowego Komitetu do Spraw W. F. i Sportu.

Obok wypróbowanych już i zaliczonych do międzynarodowej klasy Ferenca Sido i Jozsefa Koczian, włączyliśmy do reprezentacji dwóch młodych, utalentowanych graczy: Kalmana Szepesi i Elemera Gyetvai. Naszym młodym, utalentowanym narybkiem jest również 18-letni Laszlo Földi, który pokonał na mistrzostwach w Budapeszcie Sido i odniósł szereg innych zwycięstw, dając świadectwo wyjątkowych uzdolnień.

Nasza kobieca drużyna została mocno odmłodzona. Z bombajskiej reprezentacji pozostała tylko Gizi Farkas-Gervaine. Obok niej występowały w Bukareszcie Eva Koczian, Agnes Almasi, Edit Sagi i Zsuzsanna Fantusz. Żadna z nich nie ma 20 lat...

W Bukareszcie Sido zdobył trzy tytuły: w grze pojedynczej, mieszanej (z Rumunką Rozeanu) i podwójnej (wraz z Koczianem). Gizi Farkas-Gervaine zdobyła mistrzostwo świata w grze podwójnej kobiet (wspólnie z Rozeanu), oraz wicemistrzostwo w grze pojedynczej — ustępując tylko świetnej Rumunce. W konkurencji drużynowej w finale Węgrzy przegrali po zaciętej walce z Anglikami 3:5 (Sido wygrał w tym meczu wszystkie spotkania).



Blisko 100-kilogramowy mistrz świata w tenisie stołowym, Ferenc Sido i jego kilku- gramowa piłeczka.

Jeżeli jesteście ciekawi jaką drogą dochodzą nasi zawodnicy do tak świetnych wyników, podamy tu przykładowo jeden dzień treningu naszych reprezentantów na obozie przed bukareszteńskimi mistrzostwami.

Już we wczesnych godzinach rannych wchodzący w skład reprezentacji ping - pongiści, pod kierownictwem trenerów Laszlo Varkonyi i Jozsefa Juhosa, przeprowadzali wstępne ćwiczenia gimnastyczne. Po rozgrzewającej gimnastyce — bieg wokół hall sportowej, oraz intensywny trening skoku wzwyż. Skoki te są szczególnie ważne właśnie dla ping-pongistów. Gra w siatkówkę, a następnie w koszykówkę, kończyła trening przedpołudniowy.

Po południu druga faza treningu. Teraz dochodzi do głosu piłeczka celuloidowa. Formują się pary: Sido gra z Földi, Gizi Farkas-Gervaine z Foris, Sagi z Evą Koczian i Almasi z Fantusz. Zestawienie par nie jest przypadkowe. Sido i Gizi Farkas musieli ćwiczyć z takimi przeciwnikami, którzy są uparci i potrafią długo w grze utrzymać piłkę.

W czasie treningu o każdy punkt, o każdą piłkę była prowadzona ostra walka. Gracze jeden po drugim zdejmowali swoje wiśniowe dresy. Między Sido i Földi toczyła się tak ostra walka, jak w czasie mistrzostw budapeszteńskich. Grający lewą ręką, szczupły Földi ma zadziwiającą technikę obrony, przeciwstawiając się ostro wielokrotnemu mistrzowi świata. Często sam ścina z odległości 5—6 metrów od stołu z piłki Sido, zdawałoby się nie do przyjęcia. Równocześnie taktyka jego jest zadziwiająco dojrzała. Sido musi się mocno wziąć w garść, aby z rozegranych siedmiu setów wygrać pięć.

— Nieoczekiwana porażka z Földi wiele mnie nauczyła — mówi Sido. — Zadał mi ją Földi w czasie mistrzostw budapeszteńskich. Wiele trenowałem, aby znaleźć właściwy sposób walki i taktykę przeciwko zawodnikom o podobnym stylu gry. Uważam, że to właśnie pomogło mi raz jeszcze zdobyć w Bukareszcie tytuł.

— A cała tajemnica naszych sukcesów — kończy Sido — to uporczywa i systematyczna praca nad sobą, nad techniką i kondycją.

G. KOS.

12 MAJA 1949 r.

Drogi Rudolfie!

Przyjechać do Ciebie nie możemy. Skąd bowiem wziąć na to pieniądze? Przecież stałego uposażenia nie mam, otrzymuję tylko czterdzieści marek za każdy niedzielny mecz. Jak więc mogę wyrzec się tego zarobku? Ewa ma tylko tydzień urlopu w ciągu roku, nie może więc nawet marzyć o wyjeździe do Turyngii. Nie, drogi Rudolfie, nie zapraszaj nas, lepiej Ty przyjedź do nas, matka bardzo się za Tobą stęskniła.

Pytasz, jak płynie tutaj życie. Raczej marnie, niż znośnie. W tym małym miasteczku niemieckim, które w swoim czasie żyło sobie spokojnie, wyrabiając pozytywki, teraz dużo ludzi jest bez pracy. Bieda. Przecież ani jeden kraj zachodni nie importuje obecnie naszych pozytywek, a od wschodu odgrodziliśmy się... Czterdzieści tysięcy mieszkańców zostało bez pracy. Tak więc twarze i rozmowy są niewesołe.

Chodzą słuchy, że sytuacja się polepszy. Mają ponoć przyjechać Amerykanie, aby budować tu lotniska, poligon i inne obiekty. Oczywiście pewna ilość ludzi otrzyma wtedy jakąś pracę i ruch w sklepach, być może, ożywi się. Amerykanów oczekują także dziewczęta, które marzą o partnerach do tańca i nylonowych pończochach. Cieszą się też i właściciele kin, spodziewając się większej sprzedaży biletów. Lecz pozostali nie wierzą, by Amerykanie mogli dać trwałe zarobki. Dlatego miasteczko już dzisiaj podzieliło się na przyjaciół i wrogów amerykańskich żołnierzy. Ja osobiście nie należę ani do jednych, ani do drugich. Zresztą, jeśli Amerykanie zwiększą ilość widzów na stadionie, nam, być może, także wpadnie jakiś zarobek.

Pisz częściej, drogi Rudolfie, matka bardzo oczekuje Twoich listów.

Kochający Cię brat

Ernest

15 LIPCA 1949 r.

Drogi Rudolfie!

Dziękujemy za list. Ucieszyliśmy się wiadomością, że chowasz na Boże Narodzenie prosiaka, bo szynkę widujemy tylko na wystawach, które są przepełnione wszelkim jedzeniem, poczynając od dziczyzny a kończąc na pasztetach w kształcie wymyślnych wież. Lecz my jemy z reguły tylko „Armeewurst". Wiesz, co to za kiełbasa...

W. POMIERANCEW

CENNA NAGRODA

U nas nic nowego, poza tym, że amerykańskie oddziały lotnicze będą u nas na pewno. Przybyli kwatermistrze i wysiedlają już dwie ulice... To bardzo przygasiło entuzjazm zwolenników „Ami". Do tego rozeszły się słuchy, że nie byłoby źle posprawdzać zamki i zasuwy. Mieszkańcy naszego miasteczka przypomnieli sobie, że burmistrz w Norymberdze oficjalnie zwracał się do ludności z wezwaniem, by z się, żeby ci nie połakomili się na dobytek gepingowców. To śmieszne.

Oczekujemy Twoich listów.

Ernest.

23 WRZEŚNIA 1949 r.

Drogi Rudolfie!

Dwa wycinki z gazet, które wkładam do tej koperty, dadzą Ci wyobrażenie o biegu wydarzeń w naszym miasteczku. Ulice ożyły z przybyciem gości, magistrat odnowił jezdnię na placu



nadejściem nocy omijali dzielnice, w których rozkwaterowali się „Ami", gdyż tam Niemców rozbierają. Mówią, że także w Bambergu policja, nie krępując się, informuje prasę o grabieżach, których dokonują Amerykanie prawie każdej nocy.

Ludzie się boją, że Gepingen nie będzie wyjątkiem. Ale ja myślę, że to pusta gadanina. Z jednej strony czekają na amerykańskie dolary, z drugiej — boją ratuszowym, wystawy zawalone są wszelkim dobrem, restauracje wprowadziły saksofony.

I rzeczywiście, Amerykanie nie zawiedli niczyich nadziei. Na bankiecie, urządzonym dla gości przez ojców naszego miasta, komendant amerykańskiego garnizonu, Barbier, i naczelnik lotniska, Pikston, oczarowali obecnych swoją uprzejmością i zrozumieniem potrzeb gepingowców. Obiecali dać ludziom pracę i cztery amerykańskie wolności! Po bankiecie odbyło się spotkanie piłkarskie, jako symbol zawiązującej się przyjaźni między przybyłymi a młodzieżą Gepingen. Wynik 2:2, którym zakończyło się spotkanie, zadowolił wszystkich widzów. Niczyja ambicja nie ucierpiała. Komendant Barbier pogratulował obu drużynom i zaprosił nas na kolację. Dawno już, drogi Rudolfie, tak nie podjadłem sobie i nie popiłem. Smaku potraw, win i cocktaili nie zdołam ci opisać, wszystko to pomieszało się w żołądku i głowie; na wpół przytomnych porozwozili nas późną nocą do domów.

Nie myśl, Rudolfie, że piszę te słowa w podniosłym tonie z tego tylko powodu, że „Ami" potrafią cenić piłkarzy. Nie, ja nie jestem ani egoistą, ani krótkowzrocznym. Ich przyjazd wyszedł na korzyść całemu miasteczku.

W zeszłym tygodniu sześciuset ludzi otrzymało pracę przy budowie lotniska. To prawda, że byłoby lepiej, gdyby budowali coś, co mniej by przypominało straszną przeszłość, znalazło się nawet niemało ludzi, którzy odmówili udziału w tej pracy, niemniej jest to zarobek pozwalający na obiad z mięsem zamiast grochu z soją.

Około stu ludzi zaczęło pracować jako szoferzy. Wiele młodych, ładnych dziewcząt też dostało pracę: zostały sprzedawczyniami, kelnerkami albo po prostu bawią gości w barach o powiadaniem wesołych żartów, gwizdaniem na świstawkach, tańcami na stołach i frywolnymi piosenkami. Otworzono nowe zakłady fotograficzne, strzelnice loterie. W tych dniach zostaje uruchomiona fabryka asfaltu.

To prawda, że wszystko to nie daje Gepingen prawdziwych życiowych soków, ale wnosi ożywienie. Matki jednak boją się o swoje dziewczęta, pracujące w barach. Robotnicy też się chmurzą, do barów rzadko chodzą. Świstawek nie słuchają. Wciąż też mamy w uszach szum samolotów...

Rozpisałem się a muszę spieszyć na stadion. Jeśli mecze z Amerykanami będą częste, to trzeba być w formie. Trenujemy teraz każdego dnia.

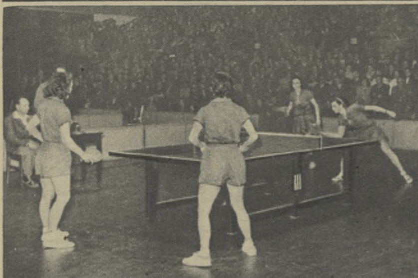
Pisz!

Kochający Cię

Ernest.

D. c. n.

Tłum. WU - KA





Zeszłoroczne mistrzynie świata w grze podwójnej, Angielki siostry Rowe (tyłem), przegrały to spotkanie i straciły tytuł. Zwyciężyła para rumuńska — Rozeanu i Zeller. Dzięki temu zwycięstwu i dwóm poprzednim w grach pojedynczych Rumunia zdobyła puchar Corbillon. Obok: fundator pucharu, Marcel Corbillon i zwycięski zespół Rumunek, od lewej — Angelica Rozeanu, Sari Sasz i Ella Zeller.

STANISŁAW ŚREDNICKI

Sportowcom KU PRZESTRODZE

Rysunki Jerzego Flisaka

(Dokończenie)

Ranek jasny i bez chmurek
zapowiada szturm gorąca —
niebem toczy się pod górę
maratońska kula słońca.

Rozleniwia się powietrze
ciepłą warstwą ponad plażą —
delikatny świeży wietrzyk
niesie ulgę ludzkim twarzom.

A na brzegu plaży wzdłuż
tłumy gapiów sterczą w rzędzie,
przejść nie można ani rusz...
co to będzie? co to będzie?

Porządkują plac pośpiesznie,
bo już późno, bo już czas,
twardszej ziemi ciemny pas
wyznaczono tu na bieżnię.

Ustawiono deski, tyczki,
długie sznury rozciągnięto,
transparenty i tabliczki
obwieszczają sportu święto.

Więc odbędą się zawody,
o tytuły mistrzów plaży —
kto o takim szczęściu marzy,
niech się bierze do roboty!

Wobec tego Jaś i Ryś
prosto z nocnej mkną zabawy —
dowiedzieli się, że dziś
mogą zdobyć laur sławy.

Niezbyt tęga chłopców mina,
krok ich zbacza małym łukiem
lekka czkawka przypomina
kulinarnych woni bukiet.

„Dzień - doberek kierownictwu,
chcemy zdobyć to i śmo..."

Nie przeszkodzi mistrzom nic tu
chociaż oczy — mętne szkło.

Kierownictwo głowę skrobie:
„Czy koledzy w formie aby?"
„My nie w formie!? Dobre sobie!
Rysiu, pokaż, kto tu słaby!"

Mnie jakby kto strzelił w pysk
wstyd paskudny wobec ludzi —
chwytam z ławki jakiś dysk:
„Jasiu, ganiaj, to odrzucisz!"

Dysk odwrócić ledwo mogę,
jakoś dziwnie ręka drży —
spodnie, psiakrew, za szerokie.
liczę obrót.. raz, dwa... trzy!

Co to było? Jakiś szum!
Krzyk okropny wdarł się w uszy —
z obu brzegów ludzki tłum
nagłą falą ku mnie ruszył.





Gdzie mnie wiodą? czego chcą?
Pokazują na coś gniewnie...
Tak mi dziwnie ręce drżą..
Nogi plączą się niepewnie...

W gustym kręgu pośród ludzi
nieprzytomne dziewczę leży —
ktoś się stara wodą cucić..
Mój dysk.. w głowę ją uderzył!

Właśnie teraz biorą w pół,
przechylają nad stolikiem —
od skroni spod chustki w dół
krew wysącza się strumykiem..

Przygniata mnie ludzi tłok
wszyscy patrzą, z każdej strony —
Napotkałem Janka wzrok:
taki straszny, przerażony.

Do szpitala ją zabrali,
przytomniejszą już, na szczęście,
myśmy z Jankiem zaciskali
z głuchym żalem własne pięście.

Snuliśmy się w noc bez celu
nad szumiącym morza brzegiem
„Rzućmy wódkę, przyjacielu!
Trzeba stać się znów człowiekiem!"



TENIS MA 800 LAT

Tenis, taki jakim go obecnie znamy, jest wynikiem długoletnich przemian gier włoskich, hiszpańskich, francuskich i angielskich, znanych i uprawianych już od XIII wieku.

Różnie się te gry nazywały, jednak nowoczesny tenis wyniósł najwięcej ze starofrancuskiej gry „Jeu de Courte Paume", która odbywała się w specjalnie na ten cel wybudowanych budynkach zwanych „tripot".

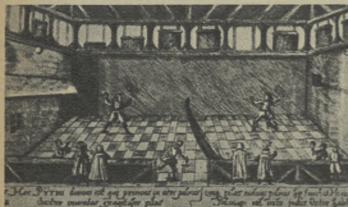
W roku 1569 pewien dyplomata włoski, zwiedzając Paryż, naliczył aż 250 takich domów gry.

Wszystkie gry, które złożyły się na dzisiejszy tenis uprawiane były wyłącznie przez feudalnych panów i bogate mieszczaństwo. Widok takich średniowiecznych sal do „gry w małą piłeczkę", jak to wówczas mówiono, wyobrażają obok reprodukowane drzeworyty (nr 1 — z roku 1580, nr 2 — z roku 1632 i nr 3 — koniec XVIII wieku).

Z Francji gra „Jeu de Courte Paume" zawędrowała do Anglii. Po wielu latach różnych ewolucji gra ta otrzymała w roku 1874 przepisy zbliżone do dzisiejszych. Gra ówczesna była typową „cykaniną" na przerzut, z głębi kortu. Obok reprodukujemy dwie sylwetki tenisistki i tenisisty z końca ub. wieku.

Opracował K. Seliga





1



2



3



Na boisku filatelistycznym

Przed kilkoma dniami nadeszła depesza z Moskwy, iż Międzynarodowy Związek zatwierdził nowe rekordy świata uzyskane przez radzieckich skoczków spadochronowych. Nowych rekordów jest wiele.

Ojcem rosyjskiego sportu spadochronowego był słynny Kotielnikow, który już w 1911 roku skonstruował pierwszy spadochron i opatentował go. Wynalazca, chociaż nie znalazł zrozumienia u rządu carskiego, nie zniechęcił się i pracował dalej nad udoskonaleniem modeli spadochronowych. Później, szczególnie w latach 1921 — 1924, praca jego była bardzo intensywna, a władze radzieckie okazały wszelką pomoc. W 1927 r. Kotielnikow opracował wiele nowych modeli, równocześnie wyraził on nadzieję, że sport spadochronowy stanie się w Związku Radzieckim masowy.

Wkrótce spełniły się życzenia wynalazcy. Już od 1930 roku spadochroniarstwo rozwija się w Związku Radzieckim masowo, a sportowcy ZSRR ustanawiają wciąż nowe rekordy świata.

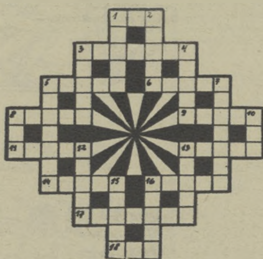
Masowość spadochroniarstwa w Kraju Rad znalazła swój wyraz i na znaczkach pocztowych. W 1939 roku poczta radziecka poświęciła serie znaczków pocztowych propagandzie spadochroniarstwa, modelarstwa i szybownictwa. Poczta wydała 100.000 serii, złożonych z 9 różnych znaczków. Pozostałość tych znaczków, w sierpniu 1939 roku została opatrzona przedrukiem „18 sierpień — dzień awiacji".

Kasio

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Czołowy kolarz Polski na torze, 3) długodystansowiec norweski, 5) znany przedwojenny bokser Polski, 6) boiska tenisowe (wspak), 8) szachista radziecki, 9) bokser rumuński, 11) elektrody dodatnie (wspak), 13) bokser CWKS, 14) rekordzista świata na 100 m, 16) dyskobol czechosłowacki, 17) sztangista radziecki, 18) najwyższy szczyt na Krecie.

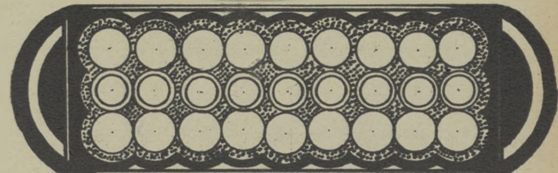
Pionowo: 1) Średniodystansowiec węgierski, 2) trener polskiej kadry szermierczej, 3) lekkoatleta angielski (wspak), 4) imię męskie, 5) piłkarz krakowskiej Gwardii, 7) bokser fiński, 8) lekkoatleta NRD, 10) marka aparatów radiowych polskiej produkcji, 12) miejsce popisów teatralnych (wspak), 13) księga Mahometan zawierająca zbiór przepisów religijnych, 15) jeden z czołowych szablistów polskich, 16) tlenek ołowiu, czerwień ołowiana.

K. Zielnica, Wójtowo.

KALAMBUR

Kiedy spółgłoska z tonem gamy
przed dopływem Warty stanie,
masz fachowca, który w sporcie
ważne spełnia dziś zadanie

LOGOGRYF



W powyższą figurę należy wpisać pionowo dziewięć wyrazów trzyliterowych o podanym znaczeniu. Środkowy rząd poziomy oznaczony podwójnymi kółkami da rozwiązanie: pierwszą literę imienia i nazwiska znanego sportowca radzieckiego.

Znaczenie wyrazów: 1) Zrzeszenie sportowe w ZSRR, 2) pływak węgierski (100 m grzb.), 3) imię cyganki, 4) czołowy polski dźwigacz ciężarów (Z. S. Stal — waga lekka), 5) inaczej: „Szkolny Klub Sportowy", 6) zapaśnik węgierski (waga lekka), 7) państwo demokracji ludowej, 8) czołowy hokeista fiński, 9) zdobywca brązowego medalu w Helsinkach w skoku przez konia.

SKAKANKA



Przeskakując stale o tę samą ilość pól w kierunku strzałki zegara połączyć podane litery i odczytać rozwiązanie.

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowane będą trzy książki dla Czytelników, którzy nadeślą rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia).

*

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa 1, skrytka pocztowa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 1-ym „Sportowca":

Krzyżówka: Poziomo: 1) Deutsch, 27) grota, 11) ale, 12) ore, 14) Ran (wspak), 15) ima, 16) mak (wspak), 17) Szabo, 18) Ora, 20) tenis, 22) rum, 23) W. A., 24) Graj, 26) Sztam, 29) zator, 31) aorta, 33) Sojka, 35) Obra, 36) to, 38) Bek (wspak), 40) Amado, 42) TUL, 43) Ilona, 45) pud, 46) boa, 48) set, 49) eta, 50) AWF, 51) Schur, 52) maraton. Pionowo: 1) Dimow, 2) Unia, 3) Tim, 4) sea, 5) hokey, 6) remis, 7) gis, 8) ona, nmt, 9) tabu, 10) mora (wspak), 13) Ran, 19) raz, 20) Tarka, 21) Szabo, 24) GTO, 25) Roj, 27) tor, 28) ara, 30) Asboth, 32) atu, 34) amper, 35) oddam, 37) Olsen, 38) Kiss, 39) cele (wspak). 41) aut, 42) taft 44) Aar 46) bar, 47) owa.

Listę nagrodzonych podamy w numerze następnym.

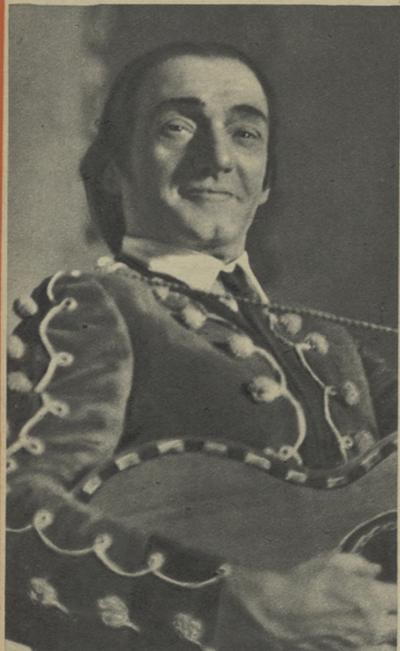
Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,50 zł, kwartalnie 13,50 zł, półrocznie 27,00 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch". Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. [illegible]

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-13871

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 21. Redaktor naczelny — tel. [illegible], sekretariat — [illegible]. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. [illegible] i [illegible], wewn. [illegible]. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska [illegible]

FINISZ NAJWAŻNIEJSZY
mówi Ludwik Sempoliński



Ludwik Sempoliński w roli Figara w „Cyruliku Sewilskim" Beaumarchais'ego granym obecnie w Teatrze Nowym w Warszawie.

Interesowało mnie jakimi drogami Ludwik Sempoliński doszedł do tak wielkiego utanecznienia i opanowania ruchu na scenie. W tym coś musi być ze sportu — pomyślałam, i co się okazało:

— Zawsze pociągał mnie ruch — mówi Sempoliński. Najlepszy dowód, że wybrałem operetkę, a nie dramat, który jest statyczny. Bo role takie jak „Cyrulika", gdzie trzeba się uwijać na scenie jak fryga, zdarzają się raczej rzadko.

A ze sportami zaczęło się u mnie wcześnie i to dlatego, że byłem w dzieciństwie zbyt mały. Nie rosłem. Rodzice więc uradzili, żeby kupić mi rower. Rzeczywiście środek „na wyrost" poskutkował, po trzech miesiącach jeżdżenia zacząłem rosnąć jak na drożdżach, jednocześnie obrastając w ambicje zawodnicze. Niestety, skończyły się one szybko. Mając 14 lat wziąłem udział w amatorskim wyścigu kolarskim na Dynasach. Już byłem blisko wyznaczonych laurów zwycięzcy, kiedy w najwyższym miejscu toru zderzyłem się z innym zawodnikiem i wywinąwszy na sam dół kozła złamałem obojczyk.

Od tego czasu długo nie wsiadałem na rower, ale w wiele lat później przydała mi się ta umiejętność do filmu „Żołnierz Królowej Madagaskaru", gdzie jeździłem na welocypedzie. Niestety i tu epilog nie był wesoły. Miałem wjechać na welocypedzie do pokoju i zawadziwszy o jakiś przedmiot wywrócić się, mówiąc do p. Mackiej — „Przepraszam, jeszcze nie nauczyłem się hamować". Tymczasem przy próbie stało się nieco inaczej. Nie zdążyłem dojechać do umówionego miejsca, zaplątałem się w ogon sukni p. Mackiej i... wywróciwszy się zupełnie „nieprogramowo"... złamałem rękę.

Z pływaniem było nieco szczęśliwiej. We wczesnym dzieciństwie zazdrościłem ojcu i wujowi, że świetnie pływają. Ja mogłem tylko brodzić po mieliznach Pilicy. Wreszcie zdenerwowany tym stanem rzeczy, postanowiłem sam się nauczyć pływać.

Wykradłem się kiedyś z domu i zacząłem lekcje. Szło zupełnie nieźle. Cóż, kiedy za wcześnie poczułem się wykwalifikowanym pływakiem! Nurt rzeki ściągnął mnie na środek i musiałem użyć wszystkich sił i sprytu, żeby się nie dać wodzie. Dopłynąłem do brzegu, ale pierwszy raz w życiu spociłem się w wodzie ze strachu. Natomiast triumfowałem nazajutrz, kiedy ojciec i wuj, nie wierząc swoim oczom zawołali: „A jednak Ludwik pływa"! co brzmiało co najmniej jak sławne: „A jednak się kręci!" — Galileusza.

Jednak najulubieńszym moim sportem były wrotki. Tak, tak! Chodziło się do Doliny Szwajcarskiej, na tzw. „Skatting Ring". Damy w sukniach do kostek, panowie wytwornie ubrani niewiadomo po co, bo kurz okropny, szum nieludzki, ale zabawa wspaniała i tę umiejętność mogłem zastosować w filmie „O czym się nie mówi".

Ostatni ze sportów — to narty. Uczyłem się go pod wprawnym okiem Zdzisia Motyki do filmu „Sportowiec mimo woli".

— Widzę, że jak rzadko który z aktorów miał pan okazję zastosować sport w swoim zawodzie.

— Rzeczywiście. Ale nie tylko własne umiejętności pomogły mi na scenie. Również obserwacje wielkich wyczynowców.

— O kim pan mówi?

— A chociażby o Zatopku.

— A cóż Zatopek może mieć wspólnego ze sceną?

— Postaram się wyjaśnić. W czasie ostatnich jego występów w Warszawie poszedłem na stadion, żeby przyjrzeć się temu fenomenalnemu biegaczowi. Interesowało mnie jak technicznie rozwiązuje on bieg. Doszedłem do wniosku, że jest to człowiek zdający sobie znakomicie sprawę z możliwości swojego serca, płuc i mięśni. Tak rozkłada tempo biegu, że dużo sił zostawia na ostatnie okrążenie i dzięki temu ma tak wspaniały finisz. W pierwszych okrążeniach wygląda na nieco zmęczonego i tym nawet myli innych zawodników. Ja mam w swoim repertuarze numer estradowy p.t. „Wodzirej", w którym śpiewam i tańczę jednocześnie — co jest b. trudne, w dodatku kilka tańców coraz bardziej męczących i szybkich. Od umiejętnego rozłożenia sił i oddechu zależy powodzenie tego numeru. I finiszem, tak jak Zatopek, zdobywam publiczność.

Rozmowę przeprowadziła
ALINA JANOWSKA

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?







ODPOWIEDZI NA PYTANIA Z NR 13

1. **Jakich rękawic bokserskich należy używać podczas treningu, a jakich na zawodach?** Do treningu pięściarskiego (do walk treningowych) używamy rękawic cięższych, tzn. o wadze 10 — 12 uncji (dla juniorów i młodzików jeszcze cięższych), a do treningu na przyrządach specjalnych bardzo lekkich rękawic, ochraniających głównie kiść. Natomiast w zawodach o mistrzostwo używa się rękawic 8-uncjowych.

2. **Jakie znasz rodzaje nawrotów w pływaniu?** W pływaniu odróżniamy nawroty otwarte, w czasie których pływak, skręcając się, podnosi głowę z wody i wykonuje wdech, nawroty kryte, gdy zwrot wykonany jest z zanurzoną głową, nawroty przewrotne — czyli koziołkowe, stosowane przez zaawansowanych zawodników (styl grzbietowy).

3. **Jakie są pola trafień w szermierce na szpady, szable i floret?** Polem trafień w szpadzie jest całe ciało. Natomiast we florecie — tylko górna część tułowia (powierzchnia trafień zaczyna się od górnej krawędzi kołnierza, schodzi do linii zgięcia pachwin; na plecach i bokach do linii poziomej, przechodzącej przez górny szczyt bioder i łączącej się z linią przebiegającą przez wierzchołek zgięcia pachwin, z wyłączeniem rąk od barków, u kobiet granica dochodzi tylko do linii poziomej przechodzącej szczyt bioder). W szabli pole trafień obejmuje całe ciało w górę od linii poziomej, przechodzącej przez górny punkt zgięcia, utworzonego przez uda i tułów w postawie szermierczej.